

Pismo Studentów

WUJ

Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

MIESIĘCZNIK NR 8 (138) ROK XIII CZERWIEC 2004 ISSN 1429-995X ROZDAWANY BEZPŁATNIE

WWW.WUJ.W.PL

AKADEMICKI
SOLINA 2004
30 sierpień - 5 wrzesień

Kto się boi geja?

Odmawiajcie RÓŻANIEC
w intencji oświecenia
HOMOFOBÓW z:

1. Ligi Polskich Rodzin
2. Młodzieży Wszechpolskiej
3. Platformy Obywatelskiej
4. Stowarzyszenia Kultury
Chrześcijańskiej imienia
Księdza Piotra Skargi



HOMOSEKSUALIZM
STOP!

Wynajmujesz u Pana Stefana



Mieszkanie w okolicach centrum to zwykle kamienica z ładnym widokiem na podwórko, ciekawą aranżacją pokoi przejściowych, ogrzewaniem elektrycznym z pieca kaflowego...

Co miesiąc Pan Stefan odwiedza Cię w sprawach płatności. Finansujesz w ten sposób utrzymanie jego mieszkania.

Tyle przeciętnie wydajesz wynajmując mieszkanie

miesięcznie	900,00 zł
rocznie	10 800,00 zł
przez 10 lat	108 000,00 zł

Co masz po 10 latach?



Inwestujesz w swoje mieszkanie



Myślisz poważnie o przyszłości, zyskujesz podwójnie: mieszkasz w nowoczesnym budownictwie a miesięczny koszt kredytu jest niższy od ceny wynajmu.

Przestronny pokój, jasna kuchnia, widok na Tatry z okien. Ciekawa okolica, dogodne połączenie komunikacyjne, zielone tereny wokół osiedla, to niewątpliwe atuty nowoczesnego budownictwa na osiedlu Millenia Fort.

Tyle inwestujesz we własne mieszkanie

miesięcznie	504,00 zł
rocznie	6 048,00 zł
przez 10 lat	79 629,00 zł*

* przy kredycie 50 000 PLN i wpłacie własnej 19 149 zł

Co masz po 10 latach?

Własne mieszkanie!



Pomagamy w uzyskaniu kredytu bankowego.



Wawel Service Sp. z o.o.
ul. Podzamcze 26
tel.: 431 83 00, 431 08 91
www.wawel-service.com.pl
biuro@wawel-service.com.pl



FOT. BOY

Luźny numer na wakacje. Od października najprawdopodobniej zmieni się ustawa o szkolnictwie wyższym. Pomoc finansową otrzymają teraz wszyscy studenci – dzienni, wieczorowi, zaoczní; uczelnie publicznych i niepublicznych. Cel szczytny. Tyle, że pula pieniędzy do podziału niewiele się zwiększy. Więcej w tekście Oskara Grzegorzcyka (str. 7).

Dwa lata temu Rafał Jędraszyk, student historii UJ wyjechał do Turcji. Chciał nakręcić film o rzezi Ormian w 1915 roku. Nie wrócił do dziś. Jego znajomi sądzą, że może być więziony przez władze tureckie. W pomoc w poszukiwaniach włączył się Paweł Kamiński (str. 8).

Pokoju Marsz dla Tolerancji zakończył się bitwą na rynku, jak za "najlepszych" czasów PRL. Naprzeciwko siebie stanęli: kwiat polskiej młodzieży i policja. Dobrze, że krakowska a nie łódzka. Kilka komentarzy na temat pochodu zebrała Joanna Kerth (str. 6).

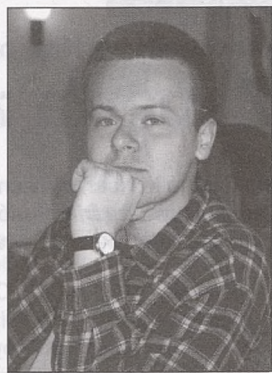
Samoobrona vs. PO. Rokita vs. Lepper. Jamrozik vs. Czapla. Gorącą

polityczną debatę z szefami krakowskich młodzieżówek najważniejszych dziś – czy to się komuś podoba czy nie – partii przeprowadził Oskar Grzegorzcyk i Piotr Kozanecki (str. 10).

A już prawdziwie wakacyjnie stopem po Europie (str. 12), balonem nad Krakowem (str. 15) albo PKS-em na piękne zadupie (str. 13) zaprasza Sabina Wasik. A my – na przegląd wakacyjnych imprez i festiwali oraz do lektury ostatniego w tym roku akademickim numeru WUJ-a.

Piotr Kozanecki, Mateusz Smółka

Redaktorzy prowadzący



FOT. AGATA ROMANOWSKA

Wybory, wybory, wybory!

Tym razem decydujemy o tym, kto będzie zarabiać dziesiątki tysięcy EURO w Brukseli. Ale nie tylko. Decydujemy przede wszystkim o tym, kto będzie nas reprezentował w Europie, a więc i o tym, jak nas będą postrzegać, kiedy pojedziemy na wakacje do Grecji, na saksy do Wielkiej Brytanii albo na Sokratesa do Francji. Nie pozwólmy więc, żeby reprezentowali nas Ci... tu każdy sam sobie odpowie. 13 czerwca trzeba ruszyć do urn, bo – to truizm – ale każdy głos ma znaczenie.

Pismo Studentów WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego, ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków, tel. 622-31-98

Wydawca: Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”

Nasza strona internetowa: www.wuj.w.pl e-mail: wuj@student.ds.uj.edu.pl, wuj_prowadzacy@op.pl

Redaktor naczelny: Oskar Grzegorzcyk

Sekretarz redakcji: Joanna Kolbek; Redaktorzy prowadzący: Piotr Kozanecki, Mateusz Smółka

Dział uczelniany: Piotr Kozanecki; Dział kulturalny: Dominika Giza; Dziennikarze: Anna Drygalska, Joanna Kerth, Jacek R. Gruszczyński, Michał Maziarz, Paweł Kamiński, Mateusz Smółka

Współpracownicy: Marianna Knap, Żaneta Gładysz, Agata Kajewska, Tomasz Makuch, Wojciech Bojanowski, Piotr Jawor, Piotr Haręzga

Fotoedytor: Jacek R. Gruszczyński

Redaktorzy techniczni: Agata Romanowska, Jacek R. Gruszczyński; Korekta: Agata Romanowska

Reklama: Tomasz Kolkiewicz (tel. 0600 212 061, e-mail: grower@o2.pl)

Druk: Przedsiębiorstwo Poligraficzne DEKA

Dyżury redakcyjne: poniedziałek 16.00–17.00 Oskar Grzegorzcyk; czwartek 11.00–12.00 Dominika Giza

Okladka: fot. Wojciech Bojanowski, projekt: Jacek R. Gruszczyński

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adjustacji tekstów oraz zmian tytułów i śródtytułów.

R
E
K
L
A
M
A

PRACOWNIA FOTOGRAFII CYFROWEJ

Henryk Ostrowski

www.fotograf.net.pl

- skanowanie negatywów i pozytywów kolor i cz-b na płyty CD
- odbitki analogowe i cyfrowe w formatach 9x13 do 25x38
- odbitki z nośników pamięci: aparatów cyfrowych, itp.
- retusze, fotomontaże, efekty specjalne, itp.
- przesyłanie zdjęć przez stronę www i ftp
- dwa cyfrowe minilaby Fuji Frontier 350
- dla stałych klientów i przy większych zamówieniach rabaty
- odbitki dla galerii, wystaw, ceny promocyjne

KRAKÓW

DOM TURYSTY

UL. WESTERPLATTE 15/16

GODZ. OTWARCIA: 9.00 - 20.30

TEL. 292 64 89, 432 54 60, 0 608 03 02 75

Juwenalia w Krakowie

Zabawa za kasę

Bezpłatne koncerty juwenaliowe, miesiąc świętowania za darmo! Niemożliwe? A jednak: – W Gdańsku dostaliśmy nawet po jednym piwie za friko – mówi Filip Boguta, student z Trójmiasta. Kraków już nas przyzwyczaił do płacenia za bilety. W tym roku również największe koncerty dla studentów były płatne. Dlaczego? – pytamy organizatorów.

Gdańsk, Toruń, Łódź, Opole, Gliwice – tutaj juwenalia, medykalia i inne majowe imprezy studenckie były darmowe. W Warszawie za wstęp na największy koncert (Kult, Raz Dwa Trzy) trzeba już było zapłacić 20 zł. Tam może łatwiej pogodzić się z komercyjnym wymiarem studenckiego święta. Ale dlaczego koncerty w Krakowie też są płatne? W końcu juwenaliowe imprezy są skierowane do studentów, a ci nigdy nie narzekają na nadmiar gotówki. Jeśli chcieli posłuchać Janerki, Voo Voo i Raz Dwa Trzy w Żączku – to za 5 zł. Koncert zespołu Hey i Chylińskiej to wydatek 10 zł. Na KSU i Kult trzeba było przeznaczyć 15 zł (w dniu koncertu 22 zł) – z tym że ten koncert organizuje prywatna firma.

Organizatorów juwenaliów UJ oraz juwenaliów krakowskich pytaliśmy, dlaczego studenckiego ducha zastępuje coraz częściej rachunek ekonomiczny.

OG

Koncert dla
wybranych?

Do redakcji WUJ-a dotarł list rozżalonego czytelnika, który opisuje sobotni koncert w Żączku. Publikujemy fragmenty:

„Dochodzimy do bramy wejściowej i tutaj już zdziwienie, tylko jedno wejście, na dodatek wąskie, przez które wciskają się wchodzący i wychodzący za jednym razem, (...) gdzie zasady BHP? Chcemy wejść, mamy gotówkę, niestety... Bramkarze oznajmniają nam, że nie ma już biletów. Pierwsza reakcja – zdziwienie (...) przypominam sobie wszystkie informacje, jakie zebrałem przed koncertem – nikt z organizatorów nigdzie nie raczył zaznaczyć nawet najmniejszą czcionką, że ilość miejsc jest ograniczona.

Dla kogo był ten koncert? Czy dla studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, czy dla wybranych szczęściarzy, którzy mieli to szczęście zdobyć garstkę biletów? Dlaczego nie zorganizowano tej imprezy w miejscu, które mogło by pomieścić większą ilość osób?”

Piotr Wroński: Do Samorządu Studentów nie dotarły żadne głosy niezadowolenia ze strony studentów. Jeśli komuś nie udało się dostać na koncert, mogą to wytłumaczyć jedynie względami bezpieczeństwa. Udało się zorganizować dobrą imprezę, na której była duża frekwencja. Popyt przewyższył podaż.

Paweł Świątek – organizator juwenaliów krakowskich (przewodniczący URSS AGH): Juwenaliowe imprezy nie muszą być płatne. Ale nie będą to wtedy tak duże koncerty, jak ostatni na stadionie Wisły (Chylińska – przyp. red.). Problem organizatorów polega na tym, że główne imprezy juwenaliowe, jak np. korowód studencki, który dociera na Rynek Główny, kosztują bardzo dużo. W koszty wchodzi tutaj wynajęcie firmy ochroniarzkiej, sceny, opłacenie sprzątania płyty rynku. Bo nie jest tak, jak się nam zarzuca, że zostawiamy po sobie pobojuwisko i nie interesujemy się tym, co dalej. Mniejsze imprezy – w ramach poszczególnych uczelni – były darmowe. Natomiast duże koncerty muszą zarobić na to, żeby opłacić właśnie korowód. Poza tym opłaty za bilety dają pewność, że na imprezie pojawiają się ludzie, którzy chcą się tu bawić, a nie zadymiarze. To dla nas gwarancja bezpieczeństwa. Możliwy byłby wielki koncert np. na Błoniach, na który wstęp byłby wolny, ale tylko wtedy, gdy większość uczelni zaangażowałaby się w organizację – zamiast finansowania mniejszych imprez. Problem w tym, że na tak dużym terenie trudniej zadbać o bezpieczeństwo uczestników, a całość przypomina raczej piknik niż koncert.

Janerka, Voo Voo i Raz Dwa Trzy pod Żączkiem

Piotr Wroński, przewodniczący SS UJ:

Wpływy z biletów zostały uwzględnione w budżecie Juwenaliów. Nie stanowią zysku dla organizatorów (SS UJ, Fundacja „Bratniak” – przyp. red.), a nawet nie dają zerowego bilansu. Ważniejszy argument za wprowadzeniem opłat to jednak bezpieczeństwo. Mielśmy dzięki temu kontrolę nad liczbą ludzi na koncercie. Bez biletów na sobotni występ takich zespołów przybyłyby tłumy. Klub Żączek ma swoją pojemność. Do środka i na teren przed sceną wpuszczaliśmy ok. 3000 osób i zdecydowaliśmy, że większa liczba stanowiłaby już niebezpieczeństwo.



Damy bawiły się świetnie... podczas darmowego korowodu

FOT. BARTOSZ PIZIAK

Święto opowieści o UJ

O tempora, o Mores!

Konkurs na anegdotę z życia Uniwersytetu Jagiellońskiego został rozstrzygnięty. Finał połączony z wręczeniem nagród laureatom odbył się 23 maja w legendarnym studenckim „Klubie pod Jaszczurami”.

Na konkurs zorganizowany przez Fundację dla Uniwersytetu Jagiellońskiego we współpracy z krakowską redakcją Gazety Wyborczej nadeszło około stu anegdot. Wśród nich przeważały wspomnienia o profesorach z filologii, prawa i medycyny z lat 60., 70. i 80. Trzyosobowe jury: Mieczysław Czuma, Leszek Mazan (obecny na spotkaniu duchem) oraz Andrzej Sikorowski przyznało pierwsze miejsce Gabrieli Olszowskiej za anegdotę „Nowakówna” (Filologia UJ, 1986). Laureatkę nagrodzono przelotem samolotem nad Krakowem za anegdotę tytułem „Primus inter pares”. Jak przyznał Andrzej Sikorowski, każdy z jurorów kierował się bardzo osobistymi kryteriami, tj. poczuciem humoru. Oprócz jury najlepszą anegdotę wybrali internauci gło-

sujący w plebiscycie. Została nią historykka pt. „Magisterski bruderszaft” Krystyny Doktor-Maśnik – czterokrotnej laureatki tego wieczoru (1 z 3 równorzędnych II miejsc za „Tępy rok”, 1 z 4 równorzędnych wyróżnień – ponownie „Magisterski bruderszaft” oraz nagroda specjalna przyznana przez organizatora – Fundację dla UJ za „Kolejność alfabetyczną”). Jednak prawdziwym zwycięzcą konkursu okazał się filolog prof. Tadeusz Ulewicz, bohater większości opowiadań, skutecznie blokujący mikrofon pod koniec wieczoru śląskimi i góralskimi kawałami.

Pełna lista laureatów i anegdot na stronach internetowych: www.gazeta.pl/krakow, www.klub.uj.pl

Sabina Wasik

Anegdoty najlepsze i „najlepsze”



Nagroda specjalna Organizatora – Fundacji dla UJ: Krystyna Doktor-Maśnik, *Kolejność alfabetyczna*. Filologia, 1964/69.

Nieładne i niekulturalne jest żartowanie z cudzych nazwisk, ale przytoczona tu anegdota sprzed lat, opowiadana przez kolejne pokolenia, śmieszy grą słów. Pozwalam sobie na jej przytoczenie ku przestrodze potomnych, by unikali skrótów myślowych. Bywają ryzykowne.

Podczas pierwszego wykładu profesor Taszycki sporządzał listę studentów uczestniczących w wykładzie. Układał ją alfabetycznie, co jest dla puenty tej anegdoty istotne. Studenci siedzący w ławkach wstawiali i przedstawiali się. Na końcu siedział pan Żurek i pan Rzyga. Profesor nie był pewien pisowni nazwiska tego ostatniego spytał więc:

– Przepraszam, pan Rzyga... przed Żurkiem czy po Żurku?

I miejsce: Gabriela Olszowska, *Nowakówna*. Filologia, 1986.

Nazywałam się Bylica, co dawało staropolską formę nazwiska – Byliczanka. W czerwcu 1986 roku zdawałam egzamin z literatury staropolskiej w doborowym towarzystwie, gdzie jedna z dziewcząt, powiedzmy – Nowak, nie chciała dodać sobie cząsteczki -ówna. Buńczucznie wchodzi ze mną przed oblicze profesora. Profesor Ulewicz wertuje indeksy, rzuca okiem na formy naszych nazwisk i cierpko komentuje:

– Pani Koleżanko, tak mawiał do studentek, ma Pani niepoprawną formę nazwiska, wszak jest Pani panna, czyż nie? Tu ma być Nowakówna!

– Ależ, Panie profesorze – klamie jak z nut studentka – ja wyszłam za mąż...

– To proszę dopisać: Nowakowa!

– Ale ja się już rozwiodłam... – szepcze pogrążona dziewczyna.

– No, tak, ma Pani rację – nie wymyślono jeszcze formantów dla rozwiedzionych – skomentował udobruchany profesor Ulewicz.

Złota malina (od autorki tego tekstu: Sabiny Wasik – przyp. red.): Dariusz Bocian *Roztrzępany fizyk*. Fizyka, 1995.

W środy rano mieliśmy wychowanie fizyczne na hali Wisły, potem oczywiście były wykłady. Mój kolega, Wojtek, przed wykładem podchodzi do mnie i pyta:

– Dlaczego nie byłeś na WF-ie? świetnie było, graliśmy w piłkę na hali.

Ja na to:

– Tak? To ekstra, a kto był w twojej drużynie?

– No, ja, Jacek, Piotrek, Krzysiek, no i... ty.

Tak, to mój kolega okazał się mocno rozkojarzony. Być może studiami – III rok był najcięższy.

Urlop dziekański

Zrobić sobie przerwę

Pieniądze, przygoda, podszlifowanie języka, potrzeba zmiany – takie są najczęstsze powody brania urlopów dziekańskich. Jak to zrobić i czy to się opłaca?

O zasadzie przydzielania urlopu dziekańskiego informuje §24 i §25 Regulaminu Studiów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Trzeba napisać podanie skierowane do dziekana, w którym przedstawimy argumenty skłaniające nas do przejścia „w stan rocznego spoczynku”. Większość osób decyduje się na urlop od października, ale rozpoczęcie urlopu jest także możliwe w przerwie międzysemestralnej. Jeżeli nasze podanie rozpatrzone pozytywnie, wystarczy w indeksie przybić zgodę dziekana pieczątką uczelni i sprawy formalne mamy za sobą.

Po pieniądze i przygodę

Urlop dziekański można wypełnić w dowolny sposób, większość osób decyduje się na wyjazd za granicę. Kuba z Ewelina wyjechali po czwartym roku. – W Polsce kto nie ma odpowiednio ustawionych znajomych, nie ma pieniędzy na zainwestowanie w cokolwiek i „klepie biedę”. Co w dzisiejszych czasach państwo oferuje młodemu człowiekowi kończącemu studia, pełnego zapału i planów? Nic! I właśnie w związku z tym zdecydowaliśmy się na urlop dziekański – nasz główny cel to zarobić dużo kasy, żeby po studiach było nam łatwiej. Trochę inaczej myśli Ola: – Chciałam przeżyć przygodę, w które nasze studia nie obfitują. Byłam też trochę zmęczona nauką i pomyślałam, że taka przerwa pozwoli nabrać dystansu do tych wszystkich poważnych ludzi na naszej uczelni.

Dla Wojtka również ważna była zmiana otoczenia: – Chciałam także wypróbować związek z moją dziewczyną, no i przy okazji zarobić parę groszy – mówi. Aśka natomiast poszła za przykładem siostr, które pracowały jako au-pair w Londynie: – Chciałam poza tym zobaczyć miasto i podszlifować język.

Mieszkam i pracuję

Jednak wyjechać i pracować przez okragły rok to jedno, a znaleźć za granicą mieszkanie, pracę i jakoś się tam „zadomowić” – drugie. – Chodziłam od apteki do apteki i zostawiałam swoje CV – mówi Ola. Próbowałam także pytać gdzie indziej – w barach, restauracjach, ale akurat z apteki ku mojemu ogromnemu zadowoleniu oddzwonili do mnie pierwsi. Pracę rozpoczęłam po 10 dniach pobytu w Londynie. Na początku przyjęli mnie na sześciotygodniowy okres próbny, a potem podpisali ze mną kontrakt. Na miejscu pracę znaleźli również Kuba i Ewelina. – Pojechalismy w niewiadome. Pracowaliśmy na czarno w restauracjach i pubach, początki były stresujące, ale teraz czujemy się tutaj jak w drugim domu. Mniej szczęścia miała Aśka. – Próbowałam znaleźć pracę przez Internet jeszcze w Polsce, jednak bez powodzenia. Będąc w Londynie zamieszczałam ogłoszenia w witrynach internetowych i szukałam kontaktów w sieci (www.gumtree.com; www.tntmagazine.com). Pracowałam głównie jako au-pair dorabia-

jąc czasami przy sprzątaniu mieszkań. Londyn mnie rozczarował, nie zarobiłam pieniędzy, ale przekonałam się, że nie wszędzie dobrze, gdzie nas nie ma. Wyjazd odroczył termin ukończenia studiów, pisanie pracy magisterskiej. Mam mieszane uczucia.

Było warto!

Wojtkowi udało się natomiast znaleźć pracę już w Polsce – właśnie przez Internet. – Załatwiła to organizacja Columbus Club. Wyjazd za granicę dał mi bardzo dużo, nie tylko finansowo. Podjętej decyzji nie żałuje także Ola – Wiadomo, bywało lepiej i gorzej, ale takie po prostu jest życie. Generalnie taki wyjazd to niezapomniane doświadczenie. Udało mi się zawrzeć znajomości z ludźmi z całego świata. Nie wiem, na ile będą one trwałe, ale na pewno wiele mnie nauczyły. Nie mówiąc już o doświadczeniu zawodowym i języku. W ogóle uważam, że po myślnie rocznej przerwy w codziennym życiu jest doskonały i polecałabym go wszystkim. Nie żałują również Kuba i Ewelina. – Czas, który spędzamy tutaj, jest wypełniony pracą, w końcu po to tu przyjechalismy. Ale każdego dnia oczy otwierają nam się szerzej i szerzej – poznajemy wspaniałych ludzi, wiemy, że nie mamy czasu na wbijanie do głowy regułek, no i troszkę zmienił nam się punkt widzenia – zza murów uniwersytetu perspektywa na świat jest dużo mniejsza.

Wojtek Walczuk

Homoseksualiści vs. Wszechpolacy Kto się boi geja?

Marsz dla tolerancji zakończony bitwą. Naukowa konferencja pod patronatem Instytutu Socjologii UJ i związany z nią pochód powodem zamieszek. Wawel broniony jak przed najazdem wroga. O komentarz poprosiliśmy osoby związane z konferencją oraz spotkane podczas pochodu.

Dr Małgorzata Leśniak, Zakład Socjologii Stosowanej i Pracy Socjalnej, Instytut Socjologii UJ, wygłaszała referat podczas konferencji (rozmowa na dzień przed konferencją)

Spodziewała się Pani, że wokół konferencji będą takie kontrowersje?

Oczywiście, że tak. Na co dzień zajmuję się badaniem kryteriów, jakimi posługują się ludzie, oceniam ich zachowania, spodziewałam się więc tego. Temat homoseksualizmu w naszym społeczeństwie, a nawet w całej tradycji judeo-chrześcijańskiej, budzi, budził i budzić będzie wiele kontrowersji.

Dlaczego Młodzież Wszechpolska i im podobni tak bardzo się oburzają?

Na ich sposobie postrzegania rzeczywistości zaważyły pewne słowa zapisane w Starym Testamencie, w Nowym Testamencie, tudzież u Ojców Kościoła. Ma to wpływ na stosunek do pewnych kwestii związanych z seksualnością człowieka. Ten stosunek zawsze był dość szczególny, negatywny. Wynika to z bardzo prostego powodu – wszystko, co nie służy prokreacji, jest przecież złem, dewiacją.

Biorąc zresztą pod uwagę, że św. Augustyn sam utrzymywał stosunki z chłopcami, a potem dokonał konwersji... Freud by to pięknie załatwił: kanalizowanie własnych popędów, na które nałożono pewne tabu, powoduje dosyć szczególne postępowanie ludzi, przejawiające się w postaci aktów agresji, przemocy, kierowanych wobec osób, które różnią się od nas. Może to być, jak w przypadku homofobii, lęk przed swoją własną homoseksualnością. Homofobia jest zaburzeniem psychicznym, czyli w pewnym sensie chorobą, a przecież nie od dziś wiadomo, że nic tak nie stoi na staży cnoty, jak ucieczka w chorobę.

Jak Pani ocenia zamieszanie na UJ wokół konferencji, jej przeniesienie na kampus?

Ubolewam nad tym, że ją przeniesiono i że niektórzy ugięli się pod naporem jedynie słusznej siły w Polsce, czyli katolickiej. Nie rozumiem tego.

Elżbieta Szymczyk, Ruch Odbudowy Polski, (pod Collegium Novum, tuż przed marszem)

Co Pani sądzi o tym marszu?

Uważam, że jest żenujący, dlatego że stołeczne królewskie miasto Kraków schodzi na psy, tak bym to określiła.

Czy nie należy dać wszystkim możliwości prezentowania swoich poglądów?



Wie Pani, zależy co znaczy wszyscy – bo dzisiaj idą kochający inaczej czyli homoseksualiści, a jakie mamy gwarancje, że jutro na ulice nie wyjdą pederasty albo zoofile, albo fetyszyści. Uważa pani, że takie manifestacje powinny się odbywać, jest to jakiś rodzaj tolerancji?

Porównuje pani homoseksualistów do pedofilów?

No a czym to się różni? Uważa pani, że w tym środowisku nie ma innych odchyleń, nie ma przestępczości? Dlaczego mam pokazywać dzieciom takie odchylenia, czy to dobrze wpływa na wychowanie młodzieży?

Czy będą Państwo protestować w trakcie marszu?

Będziemy robić wszystko, aby więcej takie marsze się nie odbywały, uważam, że to nie ma nic wspólnego ani z tolerancją, ani z jakimś zdrowym podejściem do życia. **Czy uważa pani, że ta sprawa jest warta zamieszania?**

Nie, ale ponieważ pierwszy raz się to odbywa, wydaje mi się, że ludzie przyszli tutaj zobaczyć, jak takie oszołomstwo wygląda i zboczenie, niż swoje poglądy tu manifestować.

Prof. Krystyna Slany, wicedyrektor Instytutu Socjologii UJ, objęła patronat nad konferencją (rozmowa trzy tygodnie po konferencji)

Jak Pani skomentuje kwestie przeniesienia konferencji na kampus?

Początkowo spotkania miały się odbyć w Sali Kominkowej, jest ona bardzo mała, więc tutaj władze administracyjne UJ spisały się znakomicie. Salę, gdzie jest 70 miejsc, nagłośniono, dodano krzesła. Konferencja wzbudziła niesamowity entuzjazm, przyszło wiele osób. Jako dyrektor instytutu dziękuję studentom, którzy zorganizowali tę konferencję. Już dawno nie było takiej sesji studenckiej!

Prof. Mariola Flis, prodziekan Wydziału Filozoficznego (na otwarciu konferencji)

Kręgi prawnicze, Liga Polskich Rodzin i Młodzież Wszechpolska, uznały, że przestrzeń publiczną miasta Krakowa jest ich własnością i podjęły działania, mające na celu skłonienie rektora UJ do, cytuję, „wyprowadzenia sesji z murów Alma Mater”. Na szczęście te działania skompromitowały działających, nie przyniosły zamierzonych efektów. Ale wywołały też szkodę – szkodę niestety w środowisku akademickim.

Czuję się zażenowana. Uważam, że na konferencjach powinny spotykać się różne stanowiska. Konferencje są formą urzeczywistniania racjonalizmu. A ja wierzę w racjonalizm – taki, o którym pisał Kołakowski, że jest: „postawą, sposobem odświeżania umysłu na możliwy pluralizm świata”. Tak zdefiniowany racjonalizm jest właśnie tolerancją, ale tolerancją dla wielości rzeczywistości.

(...) Z nieukrywaną przyjemnością witam państwa w imieniu władz dziekańskich, bo nie wiem, czy mogę w imieniu władz rektorskich, życzę owocnych obrad, na szczęście w murach UJ.

Leszek Śliwa, Sekretarz Prasowy Rektora UJ (rozmowa trzy tygodnie po konferencji)

Uniwersytet nie był bezpośrednio zaangażowany, konferencję przygotowali studenci. Uczelnia jest neutralna i nie angażuje się w przedsięwzięcia o charakterze politycznym.

Festiwal wzbudził kontrowersje i ostre wystąpienia ze strony pewnych środowisk. Zachodziła obawa, że zajęcia dydaktyczne, które są przeprowadzane przez cały dzień, a odbywają się w instytucie przy Grodzkiej, mogą uciec protestów i demonstracji.

Był też drugi cel – zapewnienie odpowiednich warunków do utrzymania atmosfery naukowej.

Chodziło o profilaktykę.

Rozmawiała Joanna Kerth

Nowa ustawa – szkolnictwo wyższe

Idą zmiany, będzie gorąco!

Czy po wakacjach czeka nas krwawa rewolucja? Nowa ustawa o szkolnictwie wyższym zmienia zasady przyznawania pomocy materialnej. Dostaną ją teraz studenci dzienni, wieczorowi, zaoczni i eksternistyczni – uczelnie publicznych i prywatnych. Założenia wydają się słuszne. Jednak formę zmian w przepisach krytykuje niemal całe środowisko akademickie. Samorządy alarmują, że ucierpią akademicy i stołówki studenckie. Powody do obaw mają też studenci niepełnosprawni.

Zmiana ustawy o szkolnictwie wyższym, ustawy o wyższych szkołach zawodowych i ustawy o pożyczkach i kredytach studenckich wprowadza nowe zasady przyznawania pomocy materialnej studentom. Szeręg nowych zapisów wprawia w popłoch, a przynajmniej zakłopotanie samorządy studenckie, władze uczelni, administrację DS-ów i stołówki.

Co się zmienia?

Ustawa wymienia formy pomocy materialnej, o którą mogą ubiegać się studenci. W myśl nowych zapisów będą to: stypendium socjalne, stypendium naukowe, stypendium za osiągnięcia sportowe oraz zapomogi. Wśród wymienionych nie znalazły się dotychczasowe formy pomocy – często stosowane na Uniwersytecie Jagiellońskim, a więc: specjalne stypendium dla studentów niepełnosprawnych, dofinansowanie zakwaterowania w akademiku oraz dofinansowanie obiadów na stołówkach studenckich. Studenci niepełnosprawni oraz mieszkający w akademikach będą mogli ubiegać się o zwiększenie stypendium socjalnego. Warunki to w pierwszym przypadku orzeczenie o stopniu niepełnosprawności, w drugim – wykazanie, że codzienny dojazd będzie utrudniał lub uniemożliwił studiowanie, a także zakwaterowanie w akademiku niepracującego małżonka i dzieci. Te same możliwości będą mieli studenci mieszkający w innych obiektach (nie: DS-ach), jeśli przedstawią wymagane dokumenty (zaświadczenie o zameldowaniu). Dofinansowanie obiadów zniknie bezpowrotnie.

Czy ktoś tu straci?

Ustalona została górna granica dochodu (569 zł netto/osobę miesięcznie), przy którym można ubiegać się o stypendium socjalne. Uczelnie ustalą własną wysokość dochodu uprawniającą do stypendium, ale nie może on przekroczyć 569 zł. Studenci niepełnosprawni znajdą się w trudniej sytuacji. Jeśli uzyskają nawet minimalnie wyższy dochód – nie mogą liczyć na żadną pomoc socjalną. Dotychczas funkcjonowało osobne stypendium na ich potrzeby. Od 1 października ono zniknie. Nie mniejsze kontrowersje budzi sprawa akademików i stołówek. Student

może otrzymać dodatkowe pieniądze w ramach stypendium socjalnego – rodzaj dodatku mieszkaniowego – bez względu na to, gdzie zamieszka. Tym samym znika uprzywilejowanie DS-ów i znaczne sumy (w 2004 roku – ok. 1,5 mln zł) przeznaczone na dofinansowanie zakwaterowania. – W takiej sytuacji wielu studentów zrezygnuje z wyboru akademików. Ceny wzrosną i DS-y przestaną być konkurencyjne – komentuje Paweł Mielnik, przewodniczący Uczelnianej Komisji Ekono-

Dotacje z budżetu państwa dla UJ na rok 2004

SUMA: ok. 21 mln zł,
z tego przeznaczono m.in. na:

- stypendia naukowe 12,5 mln
- stypendia socjalne 3,5 mln
- dofinansowanie: stołówki 1,4 mln
- dofinansowanie: akademicy 1,5 mln
- stypendia: niepełnosprawni 220 tys.
- zapomogi 150 tys.

Źródło: UKE SS UJ

micznej SS UJ. Duże obawy pojawiają się też w związku z sytuacją stołówek studenckich. – Nowa ustawa likwiduje dofinansowanie obiadów. Skoro tak, ceny muszą wzrosnąć. Idąc dalej, stołówki zmienią się w coś w rodzaju barów mlecznych, będą serwować mniejsze dania i w końcu zaczną tracić klientów – uważa Mielnik. Najczarniejszy scenariusz to wręcz upadek stołówek.

Samorządy walczą z władzą

Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu ma przeznaczyć dodatkowo 700 mln zł na pomoc materialną dla większej grupy uprawnionych studentów. Według samorządów studenckich to za mało, żeby utrzymać kwoty stypendialne na tym samym poziomie. SS UJ razem z przedstawicielami Uniwersytetu Warszawskiego, tamtejszej Politechniki i Uniwersytetu Wrocławskiego proponowali poprawki do ustawy – na etapie prac w Sejmie i w Senacie. Chodziło przede wszystkim o zachowanie podziału na stypendia socjalne, dla niepełnosprawnych i dofinansowanie akademików oraz utrzymanie dofinansowania stołówek. Bezskutecznie. Tomasz Wójtowicz, który z ramienia SS UJ brał udział

w posiedzeniach komisji parlamentarnych, nie kryje rozczarowania. – *Parlament Studentów RP, który może zabierać głos w czasie prac Sejmu czy Senatu, nie współpracował z nami. Poprawki, które przygotowaliśmy z samorządami innych uczelni, nie trafiły do Sejmu. W Senacie działaliśmy już na własną rękę. Tam zostały niestety odrzucone w głosowaniu.* Arkadiusz Doczyk, przewodniczący Komisji Socjalno-Ekonomicznej PSRP poinformował nas, że propozycje zgłaszane przez samorządy nie były zaopatrzone w odpowiednie uzasadnienie merytoryczne. – *To nieprawda. Przygotowaliśmy opinię prawną do każdego zapisu poprawki – odpowiada Wójtowicz. Żaden z głównych postulatów samorządów nie znalazł się w ustawie.*

Sądny październik

Jeśli ustawa nie zostanie zawetowana przez Prezydenta, a to mało prawdopodobne, bo nie jest niezgodna z Konstytucją – zaczną działać już 1 października. Dzisiaj nikt nie jest w stanie wyliczyć, ilu studentów będzie ubiegać się o pomoc materialną ani czy uda się utrzymać stawki na tym samym poziomie, co w tym roku akademickim. Paweł Mielnik nie wyklucza, że wprowadzona zostanie zaporowa średnia ocen (3,8 lub 4,0) przy stypendium naukowym. W zupełnie nowej sytuacji znajdą się pracownicy sekretariatów czy dziekanatów zajmujący się studentami wieczorowymi i zaocznymi. Muszą zacząć się gromadzeniem dokumentacji (zaświadczenia z Urzędów Skarbowych etc.) i pomóc wszystkim zainteresowanym, na co nie wszyscy są przygotowani. – *Wygląda na to, że na uczelni zapanuje spory bałagan w związku ze zmianą przepisów. UJ ma duże doświadczenie w kwestiach pomocy materialnej, więc poradzimy sobie – mówi Piotr Wroński, przewodniczący SS UJ.*

W ostatnich dniach maja Samorządy Studentów UJ, a także Akademii Rolniczej i innych uczelni z Warszawy, Wrocławia rozpoczęły akcję protestacyjną (oflagowanie uczelni) wobec kształtu nowej ustawy. Najprawdopodobniej wejdzie ona jednak w życie, a jesienią na uczelniach wyższych zawrzeje. Czy rzeczywiście akademicy i stołówki czekają sądne dni?

Oskar Grzegorzcyk

Wujas story

Rafał Jędraszek, student czwartego roku historii, wyjechał dwa lata temu do Turcji. Stamtąd miał udać się do Armenii. 24 maja zadzwonił do domu: „Mamo, u mnie wszystko w porządku. Jestem nadal w Turcji. Gdzie? Nieważne, nazwa miejscowości i tak ci nic nie powie”. Miał dzwonić za tydzień, nie zadzwonił do dziś.

Rafał nie wyjeżdżał jako zwykły turysta. Od kilku lat prowadził badania naukowe wśród Ormian i Kurdów, żyjących na pograniczu turecko-armeńskim. Tym razem jechał nakręcić film o ludobójstwie Ormian w Turcji w 1915 roku oraz w Azerbejdżanie w latach 1988–1993. Chciał zwrócić uwagę świata na problemy regionu, oddać sprawiedliwość półtoramilionowej rzeszy zabitych. „Świat wie o tym, co stało się 24 kwietnia 1915 roku, ale ta tragedia, mord na narodzie armeńskim zawsze pozostawał w cieniu Oświęcimia i innych zbrodni hitlerowskich” – pisał w scenariuszu „Karabach story”.

Można się domyślać, że Turcy pomyśleli Rafała nie byli zachwyceni.

Tuż przed wyjazdem pojawiły się trudności. Telewizja Polska, która z początku miała współrealizować projekt, wycofała się. Ostatecznie Rafał miał nakręcić film z ekipą prywatnej stacji armeńskiej „Lotos”, a później sprzedać go w Polsce. Przez długi czas próby kontaktu z drugą stroną nie udawały się. Rafał uznał, że to problemy komunikacyjne. Dziś wiadomo, że telewizja „Lotos” już wtedy nie istniała. Pomimo starań, Rafałowi nie udało się znaleźć sponsorów wyprawy. Jak mówią jego przyjaciele, nie mógł dłużej wytrzymać w Polsce. „Pojechał, mimo że wszyscy wiedzieli, że nie powinien. Pojechał, bo wszyscy wiedzieli, że innej drogi przed sobą nie widzi” – wspominają na stronie internetowej.

Spotkamy się na Rysach

Wyruszył samotnie z Zakopanego 7 maja 2002 roku. Przejechał koleją przez

Słowację, Węgry, Rumunię i Bułgarię, 11 maja dotarł do Turcji. Wysłał kartki do przyjaciół, dwa razy zadzwonił do rodziców do Jasła mówiąc, że wszystko jest w porządku. W ostatniej rozmowie wspomnieli, że 7 dni spędził u mnichów. Nie podał, skąd dzwoni.

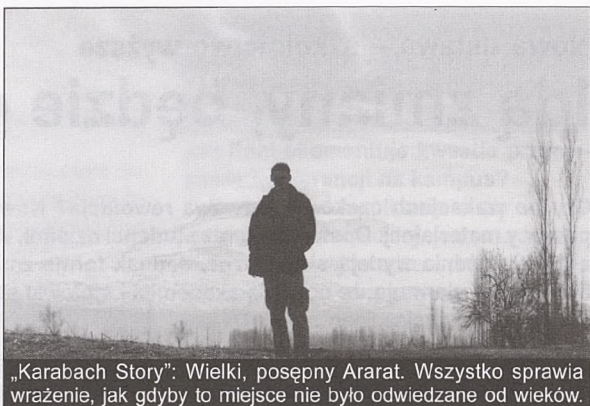
Rafał umówił się z przyjaciółmi, że jak będzie wracał, spotkają się na Rysach. *Zadzwoń do was i macie dwa dni, żeby się zebrać* – powiedział. Gdy nie wracał, zaczęli się niepokoić. Skontaktowali się z rodziną Rafała. Już go szukała.

Początkowo zawierzili Ministerstwu Spraw Zagranicznych, ale konsul polski w Turcji, Lech Faszcz, ustalił jedynie, że Polaka nie ma w szpitalach ani więzieniach i nie opuścił Turcji.

Jak kamień...

Z dwójkiem przyjaciół Rafała spotykam się przed Instytutem Historii. Skończyli studia bez Wujasa. Tak nazywają starszego od nich (przed studiami był w wojsku) Rafała. Są przekonani, że żyje. Za najbardziej prawdopodobną hipotezę przyjmują uwięzienie ich przyjaciela. Według nich, Rafał mógł się narazić swoim „węszeniem” wokół mordu Ormian. Poza tym chciał wejść na Ararat – górę na pograniczu turecko-armeńskim zajętą przez wojsko.

Jak mówi dr Beata Kowalska z Instytutu Socjologii UJ, która prowadziła badania naukowe na terenie tureckiego Kurdystanu – *Kwestia ormiańska jest – obok kurdyjskiej – jedną z najbardziej zapalnych w tym regionie. O ile Turcja nadmor-*



„Karabach Story”: Wielki, posępny Ararat. Wszystko sprawia wrażenie, jak gdyby to miejsce nie było odwiedzane od wieków.

ska jest Pierwszym Światem, to Kurdystan jest Trzecim Światem. Jeśli Rafał miał się zajmować kwestią ormiańską, to myślę, że porwanie w tym regionie jest bardzo prawdopodobne.

Dr Kowalska przypomina sobie sprawę sprzed kilku lat. – *Polka, która podróżowała z Amerykaninem, została zamknięta w więzieniu przez armię turecką. Chyba za to, że dała komuś aspirynę, co było interpretowane jako pomoc dla PKK (Kurdyjska Partia Pracy – przyp. red.) i zrobiła sobie zdjęcie z kałasznikowem. Nas bardzo wyczulano, żeby być czujnym na to, z kim się spotyka, i co robi, dlatego że to może być zinterpretowane w różny sposób.*

Za Rafałem

Przyjaciele Rafała chcą razem z jego mamą i bratem (ojciec zmarł w tym roku) jechać do Turcji. Być może pojedzie z nimi telewizja. Obawiają się jednak, że mają za mało śladów. – *Rafał wspomnieli, że spędził 7 dni u mnichów. Gdybyśmy chociaż wiedzieli, o jaki klasztor chodzi – martwi się Mariusz Karpiński, jego przyjaciel. Pytam, czy kontaktowali się z dr Beatą Kowalską, która zajmuje się orientalnym chrześcijaństwem. Tego samego dnia spotykamy się przed salą, w której dyżuruje. Nie wiedziała o pobycie Rafała u mnichów. Wskazuje na klasztor MorGabriel w regionie Tur Abdin. To ważny trop...*

Paweł Kamiński

We wschodniej Turcji znajdują się rozległe obszary, na których występować może zagrożenie dla bezpieczeństwa i życia. Rejony szczególnego zagrożenia znajdują się w paru województwach (vilaietach) na wschodzie Turcji. Są to: Siirt, Sirnak, Hakkari, Bitlis, Van i Bingöl. Na obszarze tym nadal obowiązuje stan podwyższonej gotowości sił porządkowych. Do terenów, na których również występuje zagrożenie, należą rejony górskie na północ od jeziora Van, łącznie z województwem Agri, na którego terenie znajduje się góra Ararat. Chociaż oficjalnie zniesiono tu zakaz podróżowania, jednak turyści mogą przejeżdżać przez te tereny wyłącznie na własne ryzyko.

Poradnik „Polak za granicą 2003”, fragment Ministerstwa Spraw Zagranicznych

Aby pomóc w poszukiwaniach, można wpłacać pieniądze:

Konto Fundacji Bratniak:
Bank PeKaO SA III o/Kraków 81 1240 2294 1111 0000 3723 1662
z dopiskiem Rafał Jędraszek
www.jedraszyk.com

Konsul Polski w Turcji nawiązał kontakt z mnichami z klasztoru MorGabriel. Trwają ustalenia, czy Rafał kiedykolwiek tam przebywał. Oficjalnie w klasztorze nie ma możliwości noclegu, ale można założyć, że dla samotnego podróżnika uczyniono wyjątek. Polska prokuratura przez ostatnie dwa miesiące czekała na potwierdzenie, skąd Rafał dzwonił po raz ostatni. Taką informację obiecała przekazać strona turecka. 24 maja zawiadomiła, że z przyczyn technicznych jest to niemożliwe. O poszukiwaniach będziemy pisać w WUJ-u.

Pan **Robert Shafti** jest proszony o pilny kontakt z redakcją WUJ-a.
Nr telefonu 0 508 184 215.

20 czerwca – Dzień Uchodźcy

Fort Europa?

Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Tadeusz Kościuszko, Cyprian Kamil Norwid, Stanisław Barańczak i Czesław Miłosz – wszyscy byli uchodźcami. Tylko w okresie rozbiorów, w obawie przed represjami swój dom opuściło 29 tysięcy Polaków. Teraz pomocy oczekują inne narody.

Na przykład Czeczeni. Także Afgańczycy, Irakijczycy, Ormianie, Somalijczycy, Bośniacy i inni. O status uchodźcy w Polsce ubiegało się w latach 1992–2000 ponad 20 tysięcy osób. Otrzymało niewiele ponad tysiąc.

Uchodźców często mylimy z emigrantami ekonomicznymi. Pierwsi opuszczają swe domy, choć nie chcą. Przeważnie marzą o tym, by jak najszybciej do nich wrócić. Ci drudzy – niekoniecznie. Pod pojęciem uchodźcy kryją się niewyobrażalne tragedie, rozłąka i poniżenie. Obecnie są udziałem ok. 22 milionów osób na świecie. Pomagając im, nie czynimy łaski.

Niewielki ułamek całkowitej liczby uchodźców trafia do Europy. W 1994 roku o azyl w krajach piętnastki poprosiło 400 tys. osób. W tym samym czasie ponad 2 mln uciekinierów opuściło Ruandę, by schronić się w sąsiadujących krajach. Tym bardziej dziwi coraz bardziej restrykcyjna polityka europejskich rządów wobec uchodźców. Określa się ją mianem

„czterech D” – od angielskiego „detect, detain, deter, deport” – czyli „znajdź, zamknij, odstrasż, deportuj”. Kraje UE zaczęły ustalać limity w przydzielaniu statusu uchodźcy, świadomie pogarszając warunki w ośrodkach tymczasowego pobytu, by nie zachęcać nowych przybyszów (w tym podszywających się pod uchodźców emigrantów ekonomicznych) do przyjazdu. Czy UE naprawdę stanie się „Fortem Europa”?

„Uchodźca jest to osoba, która na skutek uzasadnionej obawy przed prześladowaniem z powodu swojej rasy, religii, narodowości, przynależności do określonej grupy społecznej lub przekonań politycznych znajduje się poza granicami kraju, którego jest obywatelem i nie może lub nie chce z powodu tych obaw korzystać z ochrony tego państwa.”

powszechnie przyjęta definicja zawarta w Konwencji Genewskiej

Redakcja WUJ-a obejmuje patronat medialny nad tegorocznymi obchodami Dnia Uchodźcy w Krakowie. Będziemy towarzyszyć Polskiej Akcji Humanitarnej, Stowarzyszeniu Praw Człowieka im. Haliny Nieć, Amnesty International podczas dyskusji w klubie „Pod Jaszczurami”. Wezmą w niej udział znawcy tematu m.in. dr Beata Kowalska, dr Piotr Kłodkowski, najprawdopodobniej także red. Ryszard Kapuściński. Zapraszamy także w niedzielę, 20 czerwca na festyn w Parku im H. Jordana. Będziemy mogli dowiedzieć się więcej o uchodźcach, porozmawiać z obcokrajowcami mieszkającymi w Krakowie, bawić na koncertach. Zagrają m.in. Sasa ni Africa, Ando Buscando, Cashmere. Więcej informacji na www.pah.org.pl i www.wuj.w.pl.

Paweł Kamiński

część danych pochodzi z broszury „Uchodźcy” wyd. przez Stowarzyszenie „Jeden Świat”



MOJE MIASTO Multikino MOJE KINO

CZERWIEC W MULTIKINIE

PREMIERY:

- 4.06.2004**
Dirty Dancing 2
- 4.06.2004**
Harry Potter i więzień Azkabanu
- 4.06.2004**
Zgromadzenie
- 11.06.2004**
Świt żywych trupów
- 18.06.2004**
Ladykillers
- 18.06.2004**
Efekt motyla
- 18.06.2004**
Punisher
- 25.06.2004**
Cube 2
- 25.06.2004**
Ruchome słowa

www.multikino.pl

ul. Dobrego Pasterza 128, REZERWACJA TELEFONICZNA: 617-63-99

Shrek 2
Pokazy przedpremierowe
9, 16, 23 i 30 czerwca !!!

Debata WUJ-a

Po co łątać zgniętego wartburga?

Polityka to tarzanie się w błocie i każdy się musi ubrudzić – śpiewa Kazik. Może dlatego polityka studentów nie interesuje, a to niedobrze. Powinna, bo od tego, kto rządzi w państwie, zależy, jak to państwo funkcjonuje.

Dzisiaj w sondażach ścigają się dwie partie: Platforma Obywatelska i Samoobrona. Jedna z nich może już niedługo będzie tworzyć rząd. Rozmawiamy z szefami młodzieżowych organizacji partyjnych, bo chcemy dowiedzieć się, dlaczego nie boją się ubrudzić. Partie, które wybrali, czasem nas irytują, czasem śmieszą. Kilka aktualnych pytań, kilka odpowiedzi – później już tylko wybory.

Oskar Grzegorzczak, Piotr Kozanecki: Jak mocno identyfikujecie się ze swoimi „partiami-matkami”?

Ewa Jamrozik, przewodnicząca Małopolskiego Oddziału OMOS: Młodzieżówka Samoobrony ma szczególną pozycję – każdy jest jednocześnie członkiem partii. Wstępując do niej, siłą rzeczy musimy zgadzać się z jej programem. Media często mówią, że jesteśmy „przybudówką”. Rzeczywistość wygląda zupełnie inaczej – mamy prawo do własnych inicjatyw i działań oraz bezpośredni kontakt z przewodniczącym.

Przemysław Czapla, przewodniczący krakowskiego oddziału SMD: SMD nie jest *sensu stricto* przybudówką partii, tylko samodzielnym stowarzyszeniem. W 100% identyfikujemy się z programem gospodarczym PO. Za optymalny uważamy amerykański model gospodarki i rozwoju społeczeństwa. Jeśli chodzi o kwestie moralno-społeczne, czasami się roz mijamy z partią i między sobą. W Krakowie jest zdecydowana przewaga konserwatystów, liberałowie mają jednak swój silny głos.

Do których należysz?

PCz: Ja jestem zdecydowanie konserwatystą.

Jakie były wasze motywy kiedy zdecydowaliście się na wstąpienie do młodzieżówki?

PCz: Prawicowe poglądy wyniosłem z domu. A PO, mimo że powstała z ludzi, którzy opuścili AWS czy UW, jawiła mi się jako nowa jakość.

EJ: Ja ewoluowałam w kierunku Samoobrony stopniowo. Wcześniej sympatyzowałam np. z Unią Wolności. Bardzo cenię prof. Geremka.

Przecież UW i Samoobrona to przeciwne bieguny...

EJ: Tak, chociaż nie do końca. Po prostu wszystkie partie zawiodły mnie jako obywatela. Lewicowe partie nigdy mnie nie interesowały, natomiast rozpad „fotyli” AWS, a później pojawienie się PO i PiS – to wszystko mnie nie przekonuje.

A więc Samoobrona, bo wszyscy inni zawiedli?

EJ: Samoobrona to ugrupowanie wyraziste, partia nowa, która może wiele zmienić. Jej członkowie to ludzie, którzy posiadają duży potencjał.

Czy jednak w Samoobronie są ludzie dość kompetentni, żeby mogli sprawować władzę?

EJ: Mandat na sprawowanie władzy dają wyborcy, którzy zaufają danej partii. Uważam, że w naszej partii są ludzie kompetentni. W mediach obserwujemy nagłok na posłów Samoobrony, nie można o nich usłyszeć niczego pozytywnego.

Jednak czołowe postaci Samoobrony, które tworzą jej wizerunek, to najczęściej ludzie z niskim wykształceniem, o małych kompetencjach – a mają przecież tworzyć rząd.

EJ: Tak, ale obsada stanowisk ministerialnych to przede wszystkim spekulacje prasy, które mają niewiele wspólnego z przymiarkami partii. To prawda, że członkowie Samoobrony to często ludzie z niskim wykształceniem, ale oni ją tworzyli i znaleźli się w parlamencie w wyniku wyborów. Od czasu powstania w partii pojawili się nowi ludzie.

Jednocześnie wielu odeszło.

EJ: Zgadza się. W Samoobronie zaczyna się teraz taki ferment, z którego prawdziwe jej oblicze dopiero się wykuwa. Ostatnio Kraków był świadkiem dramatycznych wydarzeń związanych z marszem homoseksualistów. Poszlibyście na taką manifestację? Jeśli tak – po której stronie?

EJ: Nie brałam w niej udziału, ale zachowanie Młodzieży Wszechpolskiej jest dla mnie bulwersujące. Samoobrona opowiada się np. za możliwością zawierania związków zarejestrowanych oraz za prawem do dziedziczenia i do wspólnych rozliczeń podatkowych. Natomiast jesteśmy zdecydowanie przeciwni adopcji dzieci przez pary homoseksualne.

A wzięłabyś udział w manifestacji?

EJ: W takiej formie, w jakiej się odbyła – nie.

Dlaczego?

EJ: Kontrowersyjny sposób manifestowania źle służy środowisku homoseksualistów.

Ale po stronie manifestujących opowiedziały się takie autorytety jak Szymborska i Miłosz.

EJ: Sam pomysł był dobry, ale forma powinna być bardziej umiarkowana.



Ważne spotkania powinny odbywać się na neutralnym gruncie.

A zarzuty o to, że ten przemarsz był „niegodny Królewskiego Stołecznego Miasta Krakowa”?

EJ: Zbyt wiele rzeczy czasami jest w Krakowie „niegodnych”.

Przemku...?

PCz: Jak PO długa i szeroka, tyle opinii na temat tego marszu...

Krakowski oddział był akurat bardzo stanowczy.

PCz: To odzwierciedlenie konserwatywnych tendencji w krakowskiej PO. Ten marsz był ewidentną prowokacją. Miał być zorganizowany podczas procesji św. Stanisława, stąd tak stanowcza odpowiedź Platformy Obywatelskiej. Myślę, że generalnie tego typu marsze wiążą się z promocją zachowań niezbyt pożytecznych społecznie, na dodatek w dość wulgarny, urągający dobremu smakowi sposób. Choć podkreśliłam, że to LPR i Młodzież Wszechpolska, swoją agresywną postawą pokazała, na czym polega brak tolerancji.

A oświadczenie krakowskiej PO?

PCz: Mieli prawo wyrazić swoje poglądy. Mnie sprawa gejów i lesbijek jest zupełnie obojętna, więc bym się pod tym oświadczeniem nie podpisała.

Przez senat przeszedł właśnie projekt nowej ustawy o szkolnictwie wyższym (rozmawiamy 25 maja), a w nim dyskusyjne zapisy o pomocy materialnej. Próbowaliście wpływać na kształt tej ustawy?

EJ: Niewiele możemy zrobić. Mamy wpływ na naszych posłów i oni głosowali przeciwko tej ustawie. Nadzieją tutaj jest skłócona lewica, która być może nie zdoła jej przeformować.

PCz: Tak jak inne pomysły rządowe i ten jest szkodliwy społecznie. Jedyne rozwiązanie są przedterminowe wybo-

Ewa Jamrozik, przewodnicząca małopolskiego oddziału Ogólnopolskiej Młodzieżowej Organizacji Samoobrony;

Pochodzi z Trzebini. W liceum pracowała w gazetce szkolnej. Ukończyła Wydział Prawa i Administracji UJ, jest na aplikacji adwokackiej. Chętnie czyta książki historyczne, szczególnie o Elżbiecie I i Marii Stuart.



z Samoobroną w Łodzi słyszeliśmy Waszych wyborców krzyczących: „Powieść Balcerowicza na Placu Wolności”.

EJ: Po kolei. Wypowiedź prof. Michalskiego jest jego prywatną opinią, której absolutnie nie podzielam.

A krzyki Leppera, że całą Polskę wyprzedano cudzoziemcom? Przecież to nieprawda. W rękach obcego kapitału jest dziś 17,7% możliwego do sprzedaży majątku (GW, 8.05.2004).

EJ: Myślę, że mówiąc o wyprzedaniu, Marszałek miał na myśli głównie ziemię, która jest sukcesywnie wykupowana przez Polaków podstawionych np. przez Niemców. Możliwe, że jest to pewne przejawienie problemu, ale tak samo jest nim przepowiadanie klęski Narodu, jak dojdziemy do władzy.

Balcerowicz musi odejść?

EJ: Nawet sam Marszałek ostatnio już nie używa tego hasła. Było ono tylko określeniem pewnej polityki pieniężnej, która skupiała się na umacnianiu złotego. Ja osobiście nie podpisuję się pod zdaniem „Balcerowicz musi odejść”, gdyż musi ulec zmianie cały system finansów państwa. Takie hasła sprawiają natomiast, że polityk staje się bardzo wyrazisty.

A czy w przypadku Leppera ta „wyrazistość” nie przekracza granic kłamstwa i manipulacji?

EJ: Uważam, że nie. Polityka powinno być stać na wyraziste wypowiedzi. Samoobronę naprawdę za bardzo się demonizuje.

Widocznie są ku temu jakieś powody. Najnowszy to wizyta Leppera w Moskwie na zaproszenie zwolenników idei państwa wszechświatowskiego z Rosją na czele.

EJ: Wierzę Marszałkowi, że o tym nie wiedział.

W waszym programie gospodarczym mowa o minimum socjalnym 800 zł. Czy to nie jest obiecywanie gruszek na wierzbie?

EJ: Nie, jeśli na nasz program spojrzysz się całościowo. Pieniądze mamy zamiar zdobyć poprzez wprowadzenie czwartego progu podatkowego dla najbogatszych na poziomie 50%, wprowadzenie podatku obrotowego 2,5% oraz wykorzystania środków z rezerwy rewaluacyjnej.

Przemku, hasło „Nicea albo śmierć” przyniosło Polsce korzyści, czy może było zwykłym populizmem?

PCz: Hasło „Nicea albo śmierć” wypowiedziane w tamtym czasie było bardzo słuszne. Pokazało, że Polska jest w stanie bronić swojej racji stanu. Nie zostaliśmy przez to wyrzuceni z UE, ale zaczęto z nami negocjować.

Czy powinniśmy byli brać udział w wojnie irackiej i czy możemy teraz wycofać nasze wojska?

EJ: Samoobrona od początku stanowczo sprzeciwiała się interwencji w Iraku. Wojna, szczególnie z Irakiem, jest moral-

Przemysław Czapla, przewodniczący krakowskiego oddziału Stowarzyszenia Młodych Demokratów Rodowity krakowianin. Studiował odlew-



nictwo na AGH, zarządzanie jakością na PK, a teraz podyplomowo europeistykę na UJ. Radny Dzielnicy VII. Przedsiębiorca, eksportuje wyroby odlewnicze. Także lubi książki historyczne. Ulubiony okres – I wojna światowa.

ry i wstrzymanie przyjmowania niekorzystnych ustaw dla państwa.

Ale czy podjąć jakieś działania – w trakcie procesu legislacyjnego?

PCz: Choćby nie wiem, jak łączyć zgnitego wartburga, będzie to nadal zgnity wartburg i się rozspie.

Czyli nie warto było nawet zaczynać?

PCz: Nie warto było poprawiać czegoś, co jest z gruntu złe.

W jednej kwestii Wasze ugrupowania zupełnie się zgadzają – potrzebne są wcześniejsze wybory parlamentarne. Czy to działanie propaństwowe czy tylko polityczne?

EJ: Wymiana rządu to teraz tak, jak wymiana jednej śrubki w całym zardzewiałym mechanizmie, który się nadaje do generalnego remontu. Ten rząd po prostu nie ma możliwości rządzenia. Nie ma już mandatu zaufania społecznego.

Ale czy w obecnej sytuacji działaniem odpowiedzialnym nie byłoby właśnie poparcie rządu Belki? Przecież to nasz pierwszy „rząd fachowców”. Dlaczego mu nie pomóc, jeśli zaproponowałby coś dobrego?

EJ: Jak ma Pan ciężko chorego człowieka, to poda mu pan aspirynę czy antybiotyk? Ten rząd nawet aspiryną dla Polski nie jest. Mało tego, jest rządem szkodliwym.

PCz: Lewica okazała się bankrutem moralnym i społecznym. Dalsze istnienie tego rządu powoduje, że państwo brnie w ślepią uliczkę. Nie można nazywać go „rządem fachowców”, bo to ci sami ludzie, co w ekipie Millera...

Zostało tylko trzech ministrów.

PCz: Na stanowiskach wiceministerialnych i dalszych nie zmieniło się praktycznie nic. Belka jest liberałem i jego program gospodarczy zgadza się z Platformą, ale jedna jaskółka wiosny nie czyni.

Założmy, że Belka nie przejdzie. Mamy czarną wizję rządów Samoobrony. Czytamy np. wypowiedzi prof. Bogdana Michalskiego, sympatyka partii, że należy wprowadzić cenzurę, a cenzura to cecha dyktatury. Dwa lata temu na spotkaniu

nie nieusprawiedliwiona tym bardziej, że nie posiada mandatu zaufania i poparcia dla swoich działań ze strony ONZ. Zdając sobie sprawę ze wzrastającego zagrożenia dla naszego bezpieczeństwa wewnętrznego i najwyższej ceny, jaką płacą za udział w tej wojnie nasi żołnierze, wielu Polaków sprzeciwia się dalszemu udziałowi w tej wojnie.

PCz: Każdy nowy atak terrorystyczny powinien utwierdzać nas w przekonaniu co do słuszności przeprowadzonych działań wojennych w Iraku, nie możemy dać się zastraszyć i pozwolić na to aby terroryści dyktowali nam warunki. Wzięliśmy udział w tej wojnie na niekorzystnych dla nas warunkach. Warto było jednak wejść do Iraku, ponieważ posiadanie tak potężnego sprzymierzeńca jak USA jest dużym atutem – szkoda, że gospodarczo niewykorzystanym. O to trzeba było zadbać wcześniej.

To znaczy, że gdybyśmy do Iraku nie pojechali, to USA nie byłoby już naszym sprzymierzeńcem?

PCz: Byłoby, ale proszę zauważyć aspekt polityczny. Polska zaistniała na arenie światowej. Poza tym nasza obecność w Iraku nie wiąże się z dużą groźbą ataku terrorystów. Ich akcje skupiają się na Amerykanach.

Hiszpanie też tak myśleli.

PCz: Tak, ale te ataki na Polaków, które teraz miały miejsce, to margines, jeżeli chodzi o straty. W Iraku zginęło czterech polskich żołnierzy. Musimy mieć świadomość, że codziennie w wypadkach drogowych w Polsce ginie kilkanaście osób. Oczywiście tych czterech żołnierzy, którzy zginęli, to ogromna tragedia, ale to nie jest wygórowana cena za to, że jesteśmy tam teraz z Amerykanami, niszcząc broń, od której mogło zginąć w przyszłości wiele milionów ludzi.

A czy pacyfizm ma jeszcze dziś jakieś znaczenie?

PCz: Pacyfizm jest ideą jak najbardziej słuszną, tylko wszyscy powinni być pacyfistami. Jest taka sentencja rzymska: żeby zachować pokój, szykuj się do wojny.

Patronat WUJ-a

Wojna pod Baranami



Korespondenci wojenni, Jan Mikruta (RMF FM) i Sławomir Galicki (Angora) będą kolejnymi gośćmi Piwnicy Medialnej. Spotkanie poprowadzą nasza dziennikarka Anna Drygalska i Henryk Martenka z Angory.

Jan Mikruta rozpoczął pracę jako zagraniczny korespondent już w wieku 20 lat. Jeździł z Bronisławem Geremkiem po Kosowie, relacjonował polską powódź stulecia oraz wydarzenia na Dubrowce.

Od pięciu lat tworzy duet z Przemysławem Marcem. Jako jedyni polscy dziennikarze nadawali w 2003 z oblężonego Bagdadu. Wcześniej relacjonowali wojny z Bałkanów, Afganistanu i Pakistanu. Wyдали razem książkę – „Bagdad. 67 dni”,

w której opisali to, czego nie dało się zawrzeć w kilkuminutowych relacjach dla radia.

Sławomir Galicki pisze do czasopisma wojskowego – „Wojska Łądowe”, współpracuje także z „Angorą”, „Dziennikiem Polskim” oraz magazynem militarnym „Komandos”. W Iraku przebywał jako członek grup rządowego wsparcia. Zajmował się odbudową irackich mediów. Jak przyznaje: – *Najtrudniejszy nie był wcale pobyt tam,*

ale czas po powrocie. Nie mogłem wysiedzieć na miejscu, a wszystko dookoła wydawało mi się piekielnie nudne.

Spotkanie po raz drugi organizują studenci IDiKS UJ, Zakład Genologii Dziennikarskiej IDiKS UJ, Towarzystwo Studiów Dziennikarskich w Rzeszowie, Tygodnik Angora.

Zapraszamy 7 czerwca (poniedziałek) do Piwnicy pod Baranami na godz. 17.00. Wstęp wolny. Kza

Złap okazję w Europie

Eurostop

Doświadczenia z podróżowania autostopem to rzecz bardzo subiektywna. Bywają skrajne – od entuzjastycznych po traumatyczne. Nie będzie to więc poradnik ze sztywno obowiązującymi regułami, a luźny zbiór wskazówek poruszania się po europejskich drogach.

Autostop to nie zwiedzanie kraju zza szyby wycieczkowego autokaru. To dreszcz czyk niepewności, niespieszne podróżowanie, niekoniecznie według określonego planu.

Na początek parę

Oczywistości

Najważniejsze to odpowiednie towarzystwo. Maruderzy, wygodnisie, osoby targane lękiem mogą nie przeżyć parogodzinnego smażenia się na słońcu, nocy na parkowej ławeczce czy też kierowców-zakapiorów. Nie jest także wielką tajemnicą, że najłatwiej i najbezpieczniej jeździ się parami. W trójkę może być już trochę trudniej (doliczamy przecież plecaki). Druga rzecz to przyborek autostopowicza: mapa (najlepiej zakupiona na miejscu), blok i marker (do wypisywania docelowych miejsc), plecak o znośnym litrażu (standardowe 60 l), namiocik (na wypadek noclegu na trasie). Punkt trzeci: niech nas ręka Boska broni przed: łapaniem stopa po zmróku, kusymi fatalaszkami (dziewczyny), wsiadaniem do podejrzanych pojazdów z więcej niż dwiema osobami (też dziewczyny).

Geniusz miejsca

Podstawa to wydostanie się za miasto transportem miejskim. W zależności od rodzaju dróg ustawiamy się na wyłotówce (drogi lokalne), stacjach benzynowych (bezpłatne autostrady: np. Niemcy, Holandia, Belgia), przed bramkami (autostrady płatne: np. Francja, Włochy, Słowenia). Idealnym punktem do łapania stopa są właśnie owe bramki, gdzie jak

w soczewce skupia się ruch samochodowy. W Holandii, cieszącej się bardzo dobrą opinią u autostopowiczów, bez trudu można znaleźć stację benzynową. Zresztą kraj to mały (przejazd przez to „depresyjne” państwo zajmuje 2 godziny z hakiem), a zagęszczenie samochodów na autostradach spore (uwaga na korki!). Nie gorszym rozwiązaniem są parkingi przy autostradach (np. we Francji to mocno rozbudowane kompleksy z McDonald'sami i połaciami trawników, stworzonymi wręcz do rozbicia namiotu na noc). Zaletą wielkich parkingów jest także możliwość bezpośredniego kontaktu z kierowcami – nachalnego wprasania się do samochodów. Zabronione jest natomiast przebywanie na autostradach. Szybko zainteresuje się nami policja i wręczy mandat. Zupełna dowolność panuje w Irlandii (przeważają drogi lokalne, z przechadzającymi się czasami owcami) – stopa łapie się właściwie byle gdzie. Z kolei typowym miejscem dla autostopowiczów w Rumunii są zatoczki (na obrzeżach miast), pod które podejżdżają minibusy.

TIR czy osobowy?

Utarło się, że jeżdżenie z tirowcami oznacza większe ryzyko. Można jednak spokojnie polegać na ciężarówkach dużych firm transportowych – kierowcy zobowiązani są do wykonania zlecenia na czas. Poza kwestią bezpieczeństwa jest jeszcze parę subtelnych różnic. TIR-y zapewniają pokonanie dłuższego dystansu, choć w ciut wolniejszym tempie (wymagane co najmniej 45 min. postoju po 4,5 h okresie prowadzenia pojazdu; max.

czas prowadzenia pojazdu: 9 h na dobę). Osobówki jeżdżą zdecydowanie szybciej, ale w sezonie często zapakowane są pociechami z wózkami.

Gadu, gadu

Z dogadywaniem się na trasie bywa różnie. Dla osób anglojęzycznych przejazd przez Holandię będzie zupełnie bezstresowy. W Niemczech bowiem angielskim włada i policjant, i pani z kiosku. Nie gorzej ma się rzecz w Belgii, Niemczech, Słowenii czy na Łotwie. Kluczem do Francuzów, hołubiących wyłącznie swój piękny język, jest podstępne zagajenie: *Excusez-moi, parlez vous anglais?* Ta sama fraza, tyle że po angielsku, może spotkać się z mniejszym odzewem. Fatalnie jeździ się we Włoszech – nierzadko pozostaje komunikacja na migi. Rumunia i Turcja to obszary operowania angielskimi półstówkami, co zresztą nie umniejsza gadatliwości tych narodów, wykrzykujących do ucha swoje opowieści.

Bonusy i minusy

Wachlarz gestów sympatii ze strony podwożących jest szeroki. Nadrabiają drogę, płacą za nocleg, zapraszają do domu, na obiad. Zdarza się propozycja wspólnego zwiedzania miejsc, o których nie wyczytalibyśmy w przewodnikach. Oczywiście trafiają się też sytuacje bulwersujące, np. żądanie zapłaty za podwiezienie (w Rumunii autostop traktuje się jak usługę: kupno-sprzedaż; w Bułgarii też nie jest bezinteresowny). I średnio zrównoważeni kierowcy, ale cóż byśmy wtedy wspominali?!

Sabina Wasik

14. Festiwal Kultury Żydowskiej

Szalom na Kazimierzu

Na przełomie czerwca i lipca krakowski Kazimierz, przez ponad 700 lat zamieszkały przez Żydów, po raz kolejny zatętni życiem podczas Festiwalu Kultury Żydowskiej. *Wierzę w autentyczne spotkanie ludzi z obu stron – Polaków i Żydów, w tej wspólnej przestrzeni Kazimierza. Wtedy następuje rezonowanie wzajemnej energii, odczytywanie własnych biografii i nauka szacunku wobec wszelkiej odrębności* – mówi dyrektor Festiwalu, Janusz Makuch.



PROJEKT: PROF. LECH MAJEWSKI



Początki imprezy sięgają końca lat 80., kiedy Janusz Makuch wraz z Krzysztofem Gieratem i gronem znajomych zorganizowali przegląd filmów w języku jidysz, połączony z sesją naukową. *Przyszło około stu osób, a ja całą noc nie spałem, obawiając się, czy ktokolwiek się zjawi* – wspomina Makuch. Dziś uczestników jest kilka tysięcy.

Przekrój wydarzeń festiwalowych jest bardzo duży – odbywają się koncerty, warsztaty, wystawy, projekcje filmów, przedstawienia teatralne, wykłady. Większość z nich ma miejsce na terenie Kazimierza – w synagogach, galeriach, klubach; festiwal wychodzi również na ulice i place.

Jak podkreślają organizatorzy – najważniejsza jest tutaj muzyka, dlatego można usłyszeć różne jej gatunki – od synagogalnej, przez klezmerską, chasydzką, ludową, sefardyjską, orientálną, izraelską, jazz, klasyczną aż po awangardową.

Stałym punktem festiwalu jest odkrywanie Kazimierza i pamiątek, jakie pozostały po żyjącej tutaj do II wojny światowej społeczności żydowskiej. Temu służy m.in. zwiedzanie siedmiu synagog. Jest ono tym bardziej warte uwagi, że w ciągu roku nie wszystkie są udostępnione dla turystów. Co roku przygotowywane są również warsztaty języka hebrajskiego i jidysz, kuchni żydowskiej, wycinanki, tańca, śpiewu, muzyki.

Tradycyjnym zakończeniem imprezy jest plenerowy koncert „Szalom na Szerokiej”. 3 lipca obok Starej Synagogi wystąpią m.in. Theodore Bikel – słynny pieśniarz żydowski (odtwórca roli Tewje

Mleczarza w musicalu „Skrzypek na dachu”), klawirzysta David Krakauer, Eric Freedlander – wiolonczelista z kręgu tzw. radical jewish culture nagrywający dla wytwórni Tzadik Johna Zorna, Chava Albertstein – gwiazda pieśni izraelskiej czy nowojorska grupa The Klezmatics.

Polskich artystów reprezentować będą m.in. The Cracow Klezmer Band oraz Kroke.

Ciekawie zapowiadają się wystawy – np. malarstwa Marc Chagalla. Zaprezentowane zostaną także filmy dokumentalne, m.in. „Hiding & Seeking” Menachema Dauma czy „Hidden Children” Avivy Slesin.

W organizację festiwalu bardzo aktywnie włączają się młodzi ludzie. *Wolontariusze to w większości studenci, ale nie brakuje też doktorantów, ludzi*

z tytułami naukowymi – szefem wolontariuszy jest profesor matematyki – tłumaczy dyrektor festiwalu i przyznaje, że właściwie jedyną nagrodą za wkład w organizację imprezy jest satysfakcja. Oni są skazani na to, że prawie nic nie zobaczą poza tym wycinkiem, który jest im powierzony i za który biorą odpowiedzialność. Ale to są fantastyczni ludzie, chylę przed nimi czoła.

Festiwal Kultury Żydowskiej odbędzie się w dniach 26 czerwca–4 lipca.

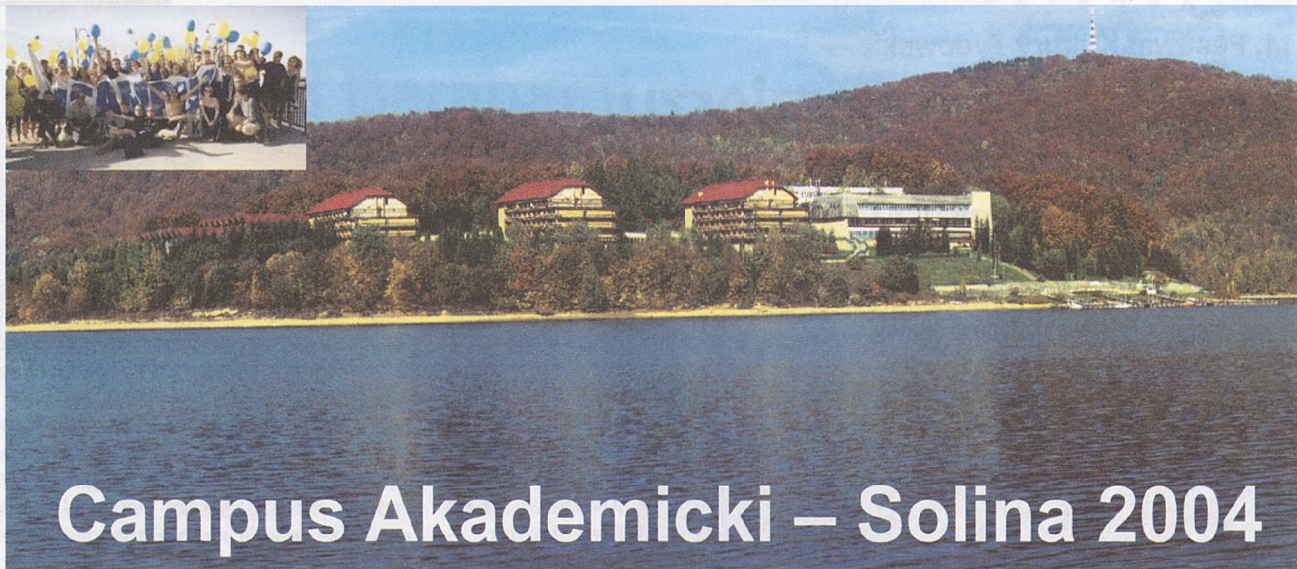
Szczegółowe informacje można uzyskać w Biurze Festiwalu przy ul. Józefa 36 (obok Wysokiej Synagogi) oraz na stronie: www.jewishfestival.pl

Michał Maziarz



FOT. PAWEŁ MAZUR (2)

Janusz Makuch, dyrektor festiwalu: W 1992 roku zaprosiłem do Krakowa jednego z najwybitniejszych klawirzystów i mandolinistów żydowskich – Andy'ego Statmana. Mieszka na Brooklynie, jest ortodoksyjnym Żydem, chasydem. Bardzo się wahał, ponieważ, jak wielu Żydów wtedy, miał o Polsce wyobrażenie wyłącznie jako największym cmentarzu żydowskim na świecie – co jest prawdą oczywiście. Kojarzył Polskę z krajem pełnym antysemitów, którzy na każdym rogu czekają, żeby przywalić człowiekowi pałą – co już do końca prawdą nie jest. Długo go przekonywałem, żeby przyjechał – zgodził się wreszcie pod warunkiem, że dam mu dwóch ochroniarzy. Przyjechał pierwszy raz, więc zaprosiłem go ponownie i namawiałem, żeby został na szabat. Za nic nie chciał się zgodzić, twierdząc, że musi wracać natychmiast do domu. Po trzech czy czterech jego koncertach w Krakowie udało mi się go wreszcie namówić, by został w czasie szabatu. Był olśniony tym wszystkim, co tutaj miało miejsce. Przełamał wszelkie uprzedzenia. Kiedy wyjeżdżał, powiedział mi: „Wiesz, następnym razem wrócę z rodziną”. Trzeba mieć świadomość, że dla ortodoksyjnego Żyda powrót do Polski, gdzie nie ma jeszcze zabezpieczonej kuchni koszernej, gdzie na każdym kroku spotyka się wiele przeszkód, aby zachować własny, ultraortodoksyjny styl życia, taka deklaracja, by wrócić tu z rodziną, jest najwyższym uznaniem dla tego, co dokonało się w ciągu tych kilkunastu lat na Festiwalu. To dla mnie bardzo ważny przykład tego, jak ludzie zmieniają swój obraz Polski jako kraju, w którym nie tylko dokonała się Zagłada, ale nade wszystko kraju, w którym przez tysiąc lat kwitła historia i kultura żydowska.



Campus Akademicki – Solina 2004

X edycja Campusu Akademickiego – Solina 2004 odbędzie się w dniach 30 sierpnia–5 września w Ośrodku WZW Jawor nad Zalewem Solińskim. W Jaworze spotkają się studenci z całej Polski, szczególnie z takich ośrodków akademickich jak: Białystok, Katowice, Kraków, Lublin, Łódź, Opole, Płock, Poznań, Rzeszów, Szczecin, Warszawa, Wrocław. W czasie milej wakacyjnej atmosfery uczestnicy obozu będą mogli poznać tajniki studiowania i to wszystko, co będzie przydatne

w październiku. Jednak nie jest to jedyny cel Campusu. Ważna jest również integracja środowiska akademickiego. Jest to obóz adaptacyjny organizowany co roku dla młodych ludzi, którzy właśnie rozpoczynają swoje życie studenckie. Wyjazd stworzony przez studentów dla studentów narodził się po to, by ułatwić nowym posiadaczom indeksów poruszanie się po Uczelni.

Codziennie na uczestników będą czekać nowe zajęcia: spotkania ze znanymi postaciami, warsztaty, zawody sportowe, koncerty, występy znanych kabaretów i wiele innych atrakcji. Campus odwiedzą także Rektorzy Uczelni.

Ośrodek WZW JAWOR – miejsce tegorocznego Campusu – położony jest niemal w centrum Bieszczad, na opadającym ku Zalewowi Solińskiemu południowym stoku góry Jawor.

W trakcie trwania obozu uczestnicy będą mogli korzystać

- z obiektów sportowych m.in.:
- krytego basenu /25 m/, który dla uczestników obozu będzie dostępny bezpłatnie

- hali sportowej z całym dostępnym zapleczem sportowym
- kort tenisowy /asfaltowy/ siłownia
- sauna
- boiska do siatkówki, koszykówki, piłki nożnej
- kręgielnia
- klub bilardowy
- przystań żeglarską
- wypożyczalnię sprzętu wodnego /

- żaglówki, łódki, kajaki itp./
- kąpielisko /strzeżone przez ratowników WOPR/

a także:

- sali widowiskowo – kinowej
- biblioteki z czytelnią
- sal wykładowych
- trzech kawiarni
- namiotu estradowego



Codziennie na uczestników będą czekać nowe zajęcia: spotkania ze znanymi postaciami, warsztaty, zawody sportowe, koncerty, występy znanych kabaretów i wiele innych atrakcji.

WARSZTATY PRAKTYCZNE – zajęcia [z fitness, z aerobiku, warsztaty plastyczne, taneczne, filmowe, tematyki języka ciała i techniki negocjacji, wizażu i makijażu, spotkania z ciekawymi ludźmi ze świata kultury, sztuki, nauki, biznesu, polityki

PROGRAM ROZRYWKOWY – koncerty znanych zespołów (gwiazda polskiej sceny młodzieżowej – FISZ i jeden z najlepszych polskich zespołów grający muzykę SKA – Skangur), imprezy integracyjne, występy znanych kabaretów (tegoroczni laureaci Przeglądu Kabaretów Amatorskich „PaKA”), ognisko z kiełbaskami, projekcje kinowe (seanse w profesjonalnym kinie), wybory najmilszej uczestniczki Campusu

SZEROKI PROGRAM SPORTOWY – wszystkie atrakcje sportowe odbywać się będą w systemie OPEN, ośrodek dysponuje sprzętem sportowym typu piłki, rakietki itp. Planowane są rozgrywki – piłka koszykowa i siatkowa, tenis ziemny i stołowy, piłka nożna – halowa, streeball, piłka wodna, siatkówka plażowa, zawody – pływanie, STRONG MAN oraz turnieje: bilard klasyczny, kręgle

Organizatorzy – Samorząd Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”

Dokładne informacje www.campus-akademicki.pl



Koncerty, festiwale, przeglądy

WUJ-owa lista wakacyjna

Przygotowaliśmy dla Was przegląd imprez kulturalnych odbywających się w te wakacje. Festiwale muzyczne, filmowe, teatralne, koncerty itp. Uporządkowaliśmy je chronologicznie zaczynając od trwającego od początku maja gigantycznego przedsięwzięcia, jakim jest Forum Barcelona.

9 maja–26 września, Barcelona – **Forum Barcelona** – wielki ośrodek dialogu i wymiany wszystkich kultur na świecie. W imprezach artystycznych i dyskusjach wezmą udział dziennikarze, politycy, publicyści, filozofowie i artyści z całego świata, m.in. Ryszard Kapuściński, Bill Clinton, założyciel CNN – Ted Turner, filozof Zygmunt Bauman oraz Umberto Eco. Wśród wystaw m.in. Wojna i Pokój u Pi-cassa oraz słynna armia terakotowych żołnierzy cesarza Xi'ana, która po raz pierwszy w historii opuści Chiny. Koncerty: Phil Collins (1.07), Bob Dylan (7.07), Kroke (9–10.07), Alicia Keys (13.07), Cesaria Evora (17.07) – to tylko kilka z 423. Bilet ważny przez 141 dni na całym Forum, oprócz konferencji, kosztuje 126 EURO, jednodniowy 15,80 EURO, www.barcelona2004.org

24 czerwca, Warszawa, Sala Kongresowa – Pat Metheny Trio

25–27 czerwca, Lublin k/Kościerzyny – **Ogólnopolski Turystyczny Przegląd Piosenki Studenckiej BAZUNA**. Kwalifikacje na Studencki Festiwal Piosenki w Krakowie. W ramach imprezy Bazuna 2004 „Z Przygodą” przewidziano też: wspinaczkę, zjazdy linowe, regaty canoe i pontonowe i inne atrakcje. www.bazuna.art.pl

26 czerwca 2004, Warszawa, lotnisko Bemowo – **Lenny Kravitz**

26 czerwca 2004, Warszawa, Progresja – **Forgotten, Oregano Chino**

28 czerwca 2004, Szczecin, tor kolarski; 29 czerwca 2004 Warszawa, stadion Legii – **Deep Purple**

1–4 lipca – festiwal w **Roskilde**, Dania – wystąpią m.in. Korn, David Bowie, Fatboy Slim, Muse, Carlos Santana. Cena: 140–155 Euro, www.roskilde-festival.dk

2–3 lipca, Gdynia, skwer Kościuszki – **II Opener Festival** – wystąpią m.in. Massive Attack, Goldfrapp, Pink, Cypress Hill, Adam Freeland. Karnet na 2 dni – 123 zł, bilet na pierwszy dzień – 89 zł, na drugi dzień – 89 zł

2–4 lipca Köln – Fühlinger See, Niemcy: **SummerJam** – Największy festiwal reggae w Europie. Cztery sceny, pełno gwiazd, wszelkie odmiany jamajszczyzny: ska, roots, ragga, dancehall. Wystąpią m.in. Lee 'Scratch' Perry, Abyssinians, Skatalites, Julian Marley, Capleton, Steel Pulse, Beenie Man. Cena: 74 E, www.summerjam.de

4 lipca 2004, Warszawa, Sala Kongresowa – **Bobby McFerrin**

8 lipca 2004, Warszawa, Torwar – **G3 2004: Steve Vai; Joe Satriani; Robert Fripp**

8–10 lipca **Festiwal Rockowy Węgorzewo**

8.07 – New Energy, K2, Wrinkled Fred, Łzy, Agressiva 69, Perfect + prezentacje konkursowe.

9.07 – Myslovitz, Pidżama Porno, eM, Contra, Tosteer + prezentacje konkursowe.

10.07 – TSA, Pudelsi, Chylińska, Kombajn Do Zbierania Kur Po Wioskach, The Calog, Milczenie Owiec oraz konkurs laureatów. Cena biletów na każdy dzień festiwalu: 15 zł, Karnet: 40 zł przy zamawianiu przez Internet, www.rock.wego-rzewo.pl

15–17 lipca, Gorlice, Gorlickie Centrum Kultury – **Międzynarodowe Prezentacje Muzyczne Ambient 2004**: Hybryds, Darek Kaliński, Tomasz Kubiak, Andriy Kiritchenko, Władysław Komendarek, Piotr Krzyżanowski

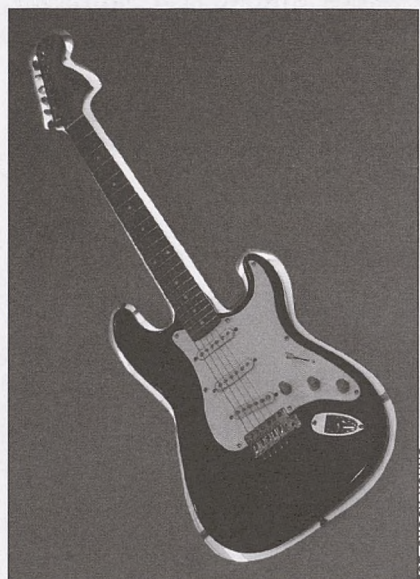
17 lipca 2004, Warszawa, Torwar – **The Doors**

22 lipca–2 sierpnia, Cieszyń, Czeski Cieszyń – **4 Festiwal filmowy Era Nowe Horyzonty**, w programie m.in.: panorama kina światowego, współczesne kino koreańskie, retrospektywy Michaelangelo Antonio, Kazimierza Kutza oraz węgierskiego reżysera Belli Tarra, wczesne filmy Petera Jacksona, pokaz Metropolis Fritza Langa z 70-osobową orkiestrą i 30-osobowym chórem. Karnet na wszystkie pokazy filmowe 214 zł, www.cieszyn2004.eranowehoryzonty.pl

23 lipca, **Malbork, Zamek Krzyżacki** – Dark Entries Festival: Zeromancer, The Cruxshadows, Zeraphine, Funhouse, Malaise, Batalion D'Amour, Torhaus, Agonised By Love, Eva, Gdańsk2000

29 lipca–3 sierpnia, Poznań – **Festiwal Teatralny Malta**, tel. do biura festiwalu 0-61 646 52 43, e-mail: office@malta-festiwal.pl, www.malta.festiwal.pl

30 lipca–8 sierpnia, Kazimierz Dolny – **Lato Filmów**, w programie m.in. premiery, przegląd najlepszych filmów zeszłego sezonu, retrospektywa filmów Jerzego Skolimowskiego, młode kino rosyjskie, współczesne kino hiszpańskie, ponadto Muzyka ze słowami Spektakl te-



FOT. SŁOCH XCHING

atralny z udziałem Marii i Jana Peszków, którym towarzyszy muzyka grana na żywo przez zespół Voo Voo, koncert Tomasza Stańki

30–31 lipca, Kostrzyn nad Odrą, niedaleko Gorzowa – **X Przystanek Woodstock**, www.wosp.org.pl

30 lipca–28 sierpnia, Malbork, Osada Zamczysko – **Malborski Przegląd Muzyczny**, www.mpm.malbork.pl

31 lipca–1 sierpnia, zamek Bolków – **Castle Party 2004**: Project Pitchfork, Deine Lakaien, Clan Of Xymox, Suicide Commando, Blutengel, Sui Generis Umbra, Armia, Cool Kids of Death, Moonlight, God's Bow, Desdemona, Naamah, Agressiva 69, Eva, Daemonicum, The Unholy Guests

31 lipca–1 sierpnia, Tychy Paprocany – **VI Festiwal im. Ryśka Riedla**

6–15 sierpnia, Zwierzyniec k. Zamościa, **5. Letnia Akademia Filmowa**, w programie m.in.: sylwetki reżyserów: **Sorena Kragh-Jacobsena z Danii, Pétera Timára z Węgier** i Pavla Juračka z Czech, ulubione filmy Wiesława Myślińskiego, dokumentalne filmy z olimpiad, m.in. Berlin 1936 oraz Monachium 1972, cykl filmów pod hasłem „Ludzie i mass media”, akredytacja na wszystkie pokazy 150 zł., kontakt: www.laf.kompas.net.pl

26–29 sierpnia, Wrocław, **2 Festiwal Filmów Optymistycznych „Happy End 2004”** www.happyend.exdart.com.pl

przyg. Macek, PK, OG, MS, Kza

Ucieczek za miasto ciąg dalszy...

Zadupia czar

Są jeszcze miejsca, do których nie docierają wszyscy. Na szczęście! Prowincjonalne miasteczka o dumnej przeszłości, wioski z artystycznym zacięciem – w tym numerze proponujemy alternatywne wypady poza Kraków, z dala od sztandarych tras.

Takie mamy czasy, że modne stają się miejsca trochę zapomniane, znajdujące się na uboczu. Ileż można dreptać za tłumami po turystycznych pewniakach?! W końcu prowincja lub – jak woli Andrzej Stasiuk – zadupie, to nie peryferie, ale centrum Europy!

Senne miasteczko

Położona na południe od Krakowa Lanckorona, to taki małopolski Kazimierz nad Wisłą, Tykocin na Białostocczyźnie. Zabytków tu niewiele: ruiny zamku z czasów Kazimierza Wielkiego, kościół św. Jana Chrzciciela, w którym ciężko doszukać się dziś pierwotnego gotyckiego charakteru. I rynek, przede wszystkim rynek! Ten duży, kwadratowy i mocno nachylny plac, udekorowany drewnianymi domkami sprzed półtora wieku z charakterystycznymi podcieniami, to dziś centrum komunikacyjne, handlowe, towarzyskie. Jest na nim przystanek PKS-u, parę sklepów i wino owocowe, popijane popołudniami przez miejscowych. W sennej atmosferze koty przewracają się na drugi bok, a turyści i fotograficy wałęsają się po zaułkach, pomiędzy bielonymi chatkami i międzywojennymi willami. Mieszka tu Marek Grechuta, wpadają – Jerzy Nowak, Wojciech Pszoniak. Pieszko można wyskoczyć do pobliskiej Kalwarii Zebrzydowskiej.

Dojazd: autobusy z dworca PKS-u (bezpośrednie).

Malowana wioska

Najlepiej wybrać się do Zalipia na Zielone Świątki. Wtedy to odbywa się konkurs „Malowana chata” na najładniej pomalowany dom. Na co dzień, ta

jedna z wielu wiosek Powiśla Dąbrowskiego, schowana pośród rzędów rosochatych wierzb i licznych promów rzecznych, z rzadka odwiedzana jest przez turystów. A i ci trochę kręcą nosem po przyjeździe – trzeba naszukać się po wsi studni, bud dla psów, płotów, drewnutni, pieców ozdobionych kwiatowymi malunkami. Wprosić się na czyjeś podwórko, żeby zobaczyć chlewik czy chatę w kwiatowe szlaczki. W Zalipiu izby wiejskie maluje się od końca XIX w., ale prawdziwą promocję zawdzięcza wioska Felicji Curyłowej (zm.1974), najbardziej zalipiańskiej malarce. Obecnie w jej zagrodzie mieści się muzeum (czynne: wt.–nd. 10–16, bilet 3 zł, ulgowy 1,5 zł), po którym oprowadza krewna i uczennica mistrzyni, Wanda Racia. W Krakowie zalipianki mają swoją kawiarenkę na Szewskiej.

Dojazd: autobusy PKS-u z Tarnowa.

Zamek knoń i szeptów

Nowy Wiśnicz koło Bochni to bajkowy zameczek z pięcioma wieżami, nad

rzeczką Leksandrówką. Po jednej z baszt z szerokim daszkiem, jeździła królowa Bona. Na osiołku! Jak każdy szanujący się zamek, Nowy Wiśnicz ma też swoją Białą Damę. I to nie była Bona, bo Barbarę Radziwiłłównę, którą skutecznym podtruwaniem wykończyła tęściowa – Bona. Wykonawcą polecenia był ówczesny gospodarz zamku, Piotr Kmita, znany także z podsłuchiwania spowiedzi swej małżonki (sala szeptów w wiśnickim zamku, dzięki odpowiedniemu ułożeniu ścian i sklepień, pozwala usłyszeć cichą rozmowę z przeciwnego rogu komnaty). Tyle legendy. Godz. otwarcia zamku: pn.–czw. 9–16, pt. 9–17, sb. 10–17, nd. 10–18; zwiedzanie z przewodnikiem ok. 1h w cenie biletu: 8 i 5 zł. Obok zamku „Koryznówka” – XIX w. dworek drewniany, gdzie często bywał Jan Matejko (wt.–nd. 10–14, bilety: 4 i 2 zł) oraz klasztor karmelitów – dziś więzienie (zwiedzanie po uzgodnieniu z dyrektorem).

Dojazd: autobusy podmiejskie z Bochni.

Sabina Wasik



Nie takie zadupie straszne, jak je malują...

FOT. SABINA WASIK

Porady wakacyjne

Student versus Alergen

Z czym kojarzy nam się czerwiec? Czerwiec – to okres, sesji, pięknej pogody i zbliżających dużymi krokami wakacji – odpowie pewnie większość z nas. Niestety jest wśród nas duża grupa osób, która odpowie: – Czerwiec? Pyłki, pyłki, pyłki!

W czerwcu typowego alergika swoimi wytworami atakują – trawy, szczaw, pokrzywy, sosny itd. Objawami takiego ataku, w zależności od rodzaju alergii i stopnia uczulenia, mogą być: męczący katar, kaszel, zmęczenie, pieczenie oczu, niezdolność do koncentracji. Takie objawy mogą mocno przeszkodzić studentowi w zwykłym życiu, tym bardziej więc w nauce do czerwcowej sesji. Jak sobie z tym problemem poradzić?

Zupełne odcięcie się od świata alergenów nie jest możliwe. Istnieją natomiast sposoby ograniczenia ich działania. Poza tymi oczywistymi, czyli lekami przeciwalergicznymi, są na to także skuteczne „domowe” sposoby.

Po pierwsze – jeśli masz w domu psa, kota, rybki – musisz się ich pozbyć. Zwierzęta są bardzo częstą przyczyną uczuleń. Jesteś więc poddany(a) wpływowi ich alergenów przez cały rok. OK, zwierzęta są już poza domem. Co dalej? Staraj się jak najczęściej sprzątać. Kurz, a właściwie roztocza, to kolejna bardzo częsta przyczyna uczuleń. Jeżeli natomiast źródło twojego uczulenia nie znajduje się już u ciebie w domu, to jesteś bardziej podatny na alergeny zewnętrzne, czyli pyłki roślin. Posprzątane? W takim razie czas na kolejną radę. Jeżeli wracasz po ciężkim dniu do domu dobrze jest wziąć szybki prysznic. Woda spłucze z ciebie wszystkie małe odro-

binki alergenów, które zbierają się na całym ciele i włosach. Częsteczki pyłków zbierają się też na ubraniu, dlatego dobrze jest prać je i zmieniać jak najczęściej. Staraj się także nie wietrzyć zbyt często mieszkania, szczególnie jeżeli temperatura na zewnątrz przekracza 21 st. Celsjusza.

To tylko parę porad, które mogą Tobie, alergiku, pomóc w tym ciężkim czerwcowym okresie. Jeżeli jednak Twoje uczulenie naprawdę nie daje Ci już żyć, wybierz się do specjalistycznej poradni. Poproś lekarza o takie specyfiki, które w jak najmniejszym stopniu zmniejszają zdolność koncentracji. Sesja tuż tuż.

Wojciech Herman

Wasze zdrowie!

Wielkimi krokami zbliża się lato, gorący okres pod każdym względem. Pomimo dobrej zabawy, nie możemy zapomnieć o podstawowych sprawach związanych z naszym zdrowiem. Oto kilka rad, jak zapobiegać i jak radzić sobie z wakacyjnymi dolegliwościami.

Słońca nigdy za dużo, ale...

No właśnie, po burzliwej sesji nasza blada skóra na pewno nie jest przygotowana na długie przebywanie na słońcu. Nie biegnijmy więc od razu z kocem albo leżakiem, najpierw odpowiednio się zabezpieczmy. Najlepszy pomysł to kupno kremów z filtrem ochronnym, im wyższy filtr, tym lepiej, zwłaszcza dla osób o jasnej karnacji. Jeśli mamy zamiar pływać, to zaopatrzmy się w kremy lub balsamy wodoodporne. Pamiętajmy również, że w rejonach wysokogórskich słońce działa szczególnie silnie, a promienie odbite od śniegu zwiększają ilość promieniowa-

nia docierającego do naszej skóry. Na głowie starajmy się zawsze nosić jakieś przewiewne okrycie np. kapelusz, a na nosie okulary przeciwsłoneczne. Jeśli to możliwe, w godzinach największego nasłonecznienia (tzn. od 10 do 15), nie przebywajmy na słońcu.

W wypadku poparzenia:

Chłodzimy poparzoną skórę za pomocą odpowiednich kosmetyków, ale dobry jest również kefir i plasterki surowego ziemniaka.

Pijemy dużo wody, możemy zjeść coś wysokokalorycznego np. tabletki glukozy bądź po prostu czekoladę.

Nie przekuwamy pęcherzy.

W przypadku porażenia słonecznego (gorąca głowa, ból głowy, wymioty, reszta ciała chłodna) robimy zimne okłady, pijemy wodę kładziemy się w chłodnym (nie zimnym!) pomieszczeniu.

Uff jak gorąco...

W normalnych warunkach organizm traci około 2,5 litra wody dziennie, ale kiedy jest gorąco, potrzebujemy jej znacznie więcej (nawet ok. 4 litrów). Dłuższe przebywanie w wysokich temperaturach może być przyczyną udaru słonecznego, dlatego musimy pamiętać o napojach (woda, soki owocowe, jogurt, kefir), produktach wychładzających (pomidory, ogórki, kalafior, jabłka, gruszki, agrest, grzyby pestki słonecznika), lekkim ubiorze (z natural-

nych, bawełnianych włókien) oraz przebywaniu przede wszystkim w cieniu.

To boli !!!

W Polsce nie ma jadowitych owadów, ale ukąszenia niektórych mogą być niebezpieczne dla zdrowia lub życia.

Komary

Możemy używać odpowiednich preparatów odstraszających te owady (w sprayu lub w tubce dostępne w aptekach i nie tylko). Najlepiej jednak unikać obszarów podmokłych, gdzie jest ich najwięcej, albo po prostu zakładać odpowiednią odzież.

Nie urywajmy kleszczowi głowy !!!

Groźne kleszcze to te, które przenoszą boreliozę oraz wirusowe zapalenie mózgu i opon mózgowych. Dlatego warto się zaszczepić (odporność na 3 lata). Kleszcze żyją głównie w lasach i na łąkach na, na wysokości około 50 cm nad ziemią (na spodniej stronie liści). Są zwykle zgarbiane przez nasze ubranie. Po każdym spacerze dobrze jest obejrzeć całe ciało.

Jak wyciągnąć kleszcza? Chwycić go delikatnie np. pęsetą. Wyciągać tak, by nie urwać mu głowy. Zdezynfekować ranę. Nie smarować go masłem czy naftą.

Magda Czyrnek

R E K L A M A

BEZPŁATNE ZAMAWIANIE TAKSÓWEK
0 800 400 400

TAXI BARBAKAN

96-61

IDEA 501 13-96-61
 ERA 602 238-000
 PLUS 609 400-400

INFOLINIA W PLUS GSM
800 400 400

O aerostatach, zwanych też balonami

Dotykać przestrzeni

Miała trzy latka, kiedy tata – pilot samolotowy i szybowcowy, pionier baloniarstwa w południowej Polsce, zabrał ją do samolotu. Skoczkowie wyskakiwali, a ona startowała i lądowała, startowała i lądowała... Później były szybowce i wreszcie balony. Dzięki nim zwiedziła pół świata.



– *Baloniarstwo to sport niestety drogi* – zaznacza na początku Kasia. Dlatego najczęściej lata się dla sponsora, z jego reklamą umieszczoną na powłoce balonu. Wydatki to: kosz, palnik, butle gazowe (4 po 45 kg), radio, GPS, samochód z przyczepą, który potrafi wjechać w pole (czytaj: najlepiej z napędem na cztery koła), o benzynie nie wspominając (jeden lot to czasami ponad sto przejechanych kilometrów). Udział w zawodach (nawet kilkadziesiąt rocznie!) też nie jest bezpłatny, a przecież każdemu pilotowi zależy na zaliczeniu jak największej ilości imprez. Bo nie chodzi tu tylko o rywalizację, ale okazję do spotkań, nowe kontakty. Po drugie – to sport kapryśny, uzależniony od warunków atmosferycznych. I zespołowy. – *Z balonem jest inaczej, niż z rowerem czy kajakiem* – dodaje. Bez pomocy innych – kierowcy oraz osób do pakowania balonu, nie ma mowy o lataniu. Kasia: – *Ale przede wszystkim najpierw trzeba spróbować, czy latanie balonem będzie nam odpowiadać*. Oznacza to wstawanie przed świtem (latem: 4 rano), aby załapać się na optymalne warunki meteorologiczne. Później działanie słońca powoduje termiczne, pionowe ruchy powietrza, niebezpieczne dla balonów. Ostatni lot kończy się tuż po zachodzie słońca, a trzeba jeszcze zebrać balon do samochodu i zatankować butle z gazem na rano. W międzyczasie upchać kolację. W efekcie do hotelu wraca się często po północy. Czas na sen? W ciągu dnia.

Lot: Spokojnie, wszystko poza kontrolą

Z odpowiedzią na pytanie: dlaczego balonem a nie samolotem jest jak z uzasadnianiem wyższości Świąt Wielkiej Nocy nad Bożym Narodzeniem. – *Samoloty to większa prędkość i precyzja. Ale też hałas, ograniczona przestrzeń. Lecąc balonem możesz dotykać przestrzeni, czubków drzew, sunąć po tafli jeziora. Pogadać sobie z ludźmi* – tłumaczy Kasia. Do tego dochodzi cisza przerywana, tylko od czasu do czasu, hukiem palnika i element ryzyka – do końca nie wiadomo, gdzie się wylą-

duje. Na przelot z Krakowa do Bochni nie ma żadnej gwarancji. W powietrzu rządzi wiatr. Bywa i tak, że w ciągu dwóch godzin balon przesunie się o 1 km lub w ogóle się nie ruszy. A czasami – w 15 minut pokonuje kilka kilometrów. Po drodze dodatkowe pułapki – zmory: linie wysokiego napięcia, burze. Zdarzają się też i inne niebezpieczne sytuacje, na szczęście rzadko. Np. kiedy płomień z palnika liźnie powłokę balonu. Wtedy materiał topi się szybko. – *Z dołu wygląda to makabrycznie, ale przy małej dziurze można spokojnie wylądować* – zapewnia.

Lądowanie: Na miękko lub twardo

Kasia zaliczyła paręset lądowań. Z przyjemnych, bo miękkich i ciepłych, wymienia te... na kupie gnoju. Na twardo nie jest już tak miło – ostry wiatr potrafi ciągnąć balon po ziemi kilkaset metrów. Załoga wypada z kosza, w skrajnych wypadkach ląduje pod nim. Łamie się wtedy żebra, obojczyki. Profesjonaliści, przy słabym wietrze i odpowiednim wycyrkulowaniu, trafiają wprost na samochodową przyczepkę. W przeciwieństwie do skali amortyzacji lądowania, niezmiennie są powitania ludzi na ziemi. – *W 99% to bardzo, bardzo miłe reakcje. Zapraszamy nas do*

domów, poznajemy całą rodzinę: od gospodarza po jego szwagra, szwagierkę... Dzieciom pozwala się zajrzeć do kosza. Można też liczyć na pomoc przy zwijaniu balonu – mówi Kasia. Wyjątkowo latało jej się nad Japonią. Krajem z wąziutkimi drogami, mokrymi polami ryżowymi. Mieszkańcy, choć nie mówili po angielsku, rekompensowali wszystkie grzechawiska, w jakie pakowały się samochody. A Polska? – *To bardzo miły kraj do latania, piękne widoki, gościnni ludzie* – podsumowuje.

Sabina Wasik

Kasia Walawska: absolwentka krakowskiej AE i Uniwersytetu w Namur (Belgia). Pierwszy lot w wiklinowym koszu zaliczyła jako dwunastolatka na zawodach w Metz w 200. rocznicę rewolucji francuskiej. Płaskie, ogromne przestrzenie – a nad nimi ponad 600 balonów. Potem sama zaczęła sędziować m.in. w Hiszpanii, Szwecji, Austrii, Luksemburgu, Turcji, Japonii i oczywiście w Polsce. Najbardziej zapamiętała loty w Turcji – nad pustynią, na wysokości 3,5 tys. m i Kapadocją – pokrytą kosmicznymi skałami. Na górze nieprzyjemny chłód i głucho cisza, na dole – upał.

Szkolenie balonowe przy Aeroklubie Krakowskim (biuro: Aleja Jana Pawła II 17, tel.: 411 10 87; 0603 639 842; 0601 444 575; lotnisko: Pobiednik Wielki):

- wymagania: wiek minimum 16 lat, wykształcenie gimnazjalne, pozytywne badania lotniczo-lekarskie,
- koszt: 400 zł (część teoretyczna: cykl kilkudziesięciu wykładów w ciągu 2–4 tygodni); 2,5–4 tys. zł (szkolenie praktyczne: kilkanaście lotów z instruktorem oraz loty samodzielne, czas trwania: zależny od warunków atmosferycznych, cena: regulowana ilością uczestników),
- etapy: egzamin wewnętrzny w aeroklubie, świadectwo radiooperatora w służbie lotnictwa z Urzędu Telekomunikacji i Poczty, egzamin państwowy przed Lotniczą Komisją Egzaminacyjną (teoretyczny i praktyczny) zakończony otrzymaniem licencji pilota balonowego.



O co chodzi alterglobalistom?

Szczytny Antyszczt

Szczyt jest dobry, ale w łóżku! – krzyczeli uczestnicy Antyszczytu Alterglobalistycznego, który odbył się 28–30 kwietnia. Demonstranci, wbrew zapowiedziom, nie zniszczyli Warszawy, starali się za to pokojowo przedstawić swoje racje.

Na oko ma poniżej dwudziestu lat. Leży w na ulicy z rozwartymi ustami w ogromnej, plamie krwi. W rękę trzyma czarna flagę... w koło tłum ludzi, konsternacja. To alterglobalista. Czy za cenę swoich ideałów musiał zapłacić aż tak dużo? Nie musiał. Czerwona substancja to nie krew, tylko farba wyciekła z nieszczelnego „wozu bojowego” służącego do rozpędzania manifestantów, a leżący na niej Jarek z uśmiechem daje fotoreporterom choć namiastkę tego, po co przyjechali do Warszawy. *Róbcie zdjęcia, będą za nie pieniądze, gazeta się sprzeda!*

Trzech na jednego

Centrum miasta, ulica Świętokrzyska, godzina 10.45. Jak okiem sięgnąć, widać kordony policji w białych hełmach. Wygląda na to, że zanosi się na prawdziwą wojnę. Na ulicach właściwie nie ma ludzi. Została tylko staruszka zabijająca w pośpiechu deskami swoją kwiaciarnię na rogu. Prawie wszystkie okna zaciemniono jak przed nalotem bombowców. Na miejscu zbiórki również nie jest wesoło. Organizatorzy demonstracji proponują, by kupić cytryny, podobno ich sok to antidotum na stosowany przez policję gaz. Grupa ludzi w czarnych kominiarkach siada po turecku w kole. To „Czarna Galicja” – tajna organizacja, która zdecydowała się podjąć ochrony manifestacji. – *Dzisiaj trzymamy porządek, żadnych awantur!* – rzucił ostro Ghost, przywódca

grupy – *Jak pały przesadzą, lejemy ich, jak ktoś będzie niepotrzebnie podskakiwał pałom, dostanie od nas, nie od nich. Mieście oczy szeroko otwarte. Załopotali czarne flagi, uzbrojeni w drewniane tarcze i kaski*

poszli na czoło pochodu. Demonstracja ruszyła, w oczach wszystkich widać było niepewność. Po pierwszym kilometrze, gdy ludzie zaczęli tańczyć i śpiewać, warszawiacy, wychylając się ostrożnie zza desek, zaczęli pozdrawiać alterglobalistów i machać do nich rękami. Policja była jednak czujna. Po tym, co stało się w Pradze, ostrożności nigdy nie za wiele. Do Warszawy ściągniętych zostało 8 tys. policjantów z całego kraju, co w sumie z 4 tys. rezydującymi w stolicy na stałe dało 12 tys. funkcjonariuszy. Demonstrantów było ok. 3,5 tys., więc na każdego przypadało ponad trzech „opiekunów”.

O co w tym chodzi?

Rzućcie pały, chodźcie z nami! – zaprasza kolorowo poubierani młodzi ludzie. Zamiast dewastować szczerze zabita deskami i dodatkowo chronioną przez policję restaurację McDonalda'sa, 3,5 tys. demonstrantów postanowiło jasno przedstawić swoje zdanie. Przemarsz przez Warszawę to tylko część trzydniowego Antyszczytu, podczas którego odbyło się wiele spotkań, prelekcji i paneli dyskusyjnych.

Uczestnik zachodniego społeczeństwa dobrobytu jest dla mnie duchowym nędzarzem, ponieważ wygląda i zachowuje się tak, jakby przed chwilą zszedł z ulicznej reklamy powielanej w tysiącach egzemplarzy – mówi Rafał Wieniawa z Federacji Anarchistycznej i Centrum Kultury Niezależnej. To, jak wygląda współczesny świat, może się nam podobać mniej lub bardziej, jednak Alterglobaliści wydają się wskazywać konkretne rozwiązania.



W Warszawie taki obrazek był żartem, niestety na ostatnim antyszczytzie w Meksyku znów doszło do bitwy z policją. Kilka osób zostało rannych.

Protestujemy, gdyż zwyczajnie nie zgadzamy się z takim rozwojem ekonomii, który sprawia, że bogaci stają się jeszcze bardziej bogaci, a biedni biedniejsi – wyjaśnia Tomek. Twierdzi on, że wbrew temu, o czym chcą nas przekonać władze, alternatywa istnieje. Jest nią podjęcie działań łagodzących brutalne zasady współczesnej ekonomii. *Wierzmy, że ludzie potrafią podejmować wspólnie decyzje o sposobie, w jaki należy zorganizować społeczeństwo* – przekonuje studentka III roku socjologii UW Agnieszka. *Spółeczność biznesowa staje się coraz bardziej pazerna. Nie pamięta się o tym, że kapitał inwestowany przez przedsiębiorców jest efektem ciężkiej pracy zwykłych pracowników, nie tych, którzy go kontrolują. Ci przedsiębiorcy, którzy zgromadzą wystarczająco dużo bogactwa, spotykają się z innym bogatymi i szefami rządów po to, by zawierać umowy i wpływać na ich politykę tak, by stała się jeszcze bardziej korzystna dla pracodawców kosztem pracowników. Służą temu szczyty gospodarcze, takie jak ten.*

Mordercza konkurencja koncernów

Inwestycje zagraniczne zwiększają dobrobyt, zapewniając nowe miejsca pracy, a zwiększony handel międzynarodowy jest szansą dla polskich producentów. To prawda. Uczestnicy Antyszczytu przekonują jednak, że duzi zagraniczni inwestorzy, tacy jak supermarkety nie są uczciwą konkurencją dla polskich sieci, ponieważ korzystają z wieloletnich ulg podatkowych. Ich zdaniem kryzys bezrobocia i spadku płac realnych został wywołany sztucznie



Było czego bronić. Nie było przed czym.



Ziemia w rękach alterglobalisty?

przez dążenie do maksymalizacji zysków. Mordercza konkurencja narzucona przez koncerny inwestujące w Polsce powoduje, że istnieje nienaturalna i niezgodna z rzeczywistymi potrzebami społecznymi presja, by ograniczać zatrudnienie i obniżać wzrost płac.

Podczas Manifestacji nie poleciał w powietrze ani jeden kamień. Kibice z szalikami Legii, próbujący prowokować policjantów, byli od razu pacyfikowani przez

„Czarna Galicję”. Atmosfera zabawy i radości udzieliła się wszystkim.

Z Europejskiego Forum Ekonomicznego, poza jego uczestnikami, najbardziej zadowolone były bezdomne psy. Część drewnianych płyt, którymi właściciele zabezpieczyli witryny sklepowe, trafiła do schroniska dla zwierząt w Korabiewiczach.

tekst i zdjęcia: Wojtek Bojanowski

Alterglobalizm jest odpowiedzią na szereg negatywnych zjawisk, związanych z postępującą globalizacją gospodarki, która sprawia, że pogłębiają się dysproporcje między biednymi a bogatymi, rośnie dewastacja środowiska. Za początek ruchu alterglobalistycznego jedni przyjmują 1. stycznia 1994, datę wybuchu powstania w meksykańskim stanie Chiapas, inni uliczne demonstracje w Seattle w listopadzie 1999. Ruch nie jest jednolity. W jego skład wchodzi grupy anarchistyczne, radykalna lewica, organizacje ekologiczne, ruch feministyczny, organizacje chłopskie, związki zawodowe, ruchy pacyfistyczne i antymilitarystyczne.

30 000 alterglobalistów uczestniczyło w zorganizowanym ostatnio w Paryżu Europejskim Forum Społecznym, podczas którego odbyło się 55 sesji plenarnych i ok. 250 seminariów.

Majątek 385 światowych miliarderów przewyższa połączone roczne dochody blisko trzech miliardów ludzi.

Długość życia w Krajach Trzeciego Świata jest o połowę krótsza od życia w krajach zachodnich.

Połowa ludzi na świecie musi wyżyć za 2 dolary dziennie.

Ponad 20 milionów ludzi pracuje jako niewolnicy.

W Polsce bezrobocie wynosi prawie 20%.

60% polskich firm nie płaci pensji na czas.

Pseckolaki by Tomasz Makuch



Wywiad WUJ-a

Nic mnie nie przeraża



Z ks. Bonieckim – o pozytywnych skutkach laicyzacji, o tym czy można opuszczać niedzielą mszę św. i o tym jak ksiądz kupował Hustlera – rozmawia Anna Drygalska

Anna Drygalska: Co księdza przeraża w mediach?

Ks. Adam Boniecki: Mnie nic nie przeraża.

Nie ma żadnych zagrożeń, manipulacji opinią publiczną, żadnych uproszczeń?

Są same zagrożenia i same uproszczenia. Media czasem przedstawiają fakty w sposób prostacki i ze szkodą dla prawdy. Trzeba się nauczyć oceny ważności i takiego języka komunikacji, który dociera do odbiorcy, a jest prawdziwy. Nie należy się przerażać, mamy Tygodnik Powszechny – będziemy temu zaradzać.

Ale czytelnicy TP to garstka (0,6 % Polaków – badania PBC wrzesień 2003–luty 2004)

Oni przeczytają słuszną treść, jaką zamieszczamy na łamach.

O resztę społeczeństwa już nie trzeba się martwić?

Ja się martwię o całe społeczeństwo i jest to połączone z poczuciem bezradności i nadziei, że to są jeszcze pozostałości PRL: kompletna nieumiejętność posługiwania się mediami, uczestniczenia w życiu publicznym, bierności, postawy roszczeniowej. Patrzę z przerażeniem na ludzi, którzy oglądają tylko telewizję, nic nie czytają, a jak czytają, to nie rozumieją. Mam wrażenie, że to pokolenie, które ma dzisiaj 15 lat, będzie już normalne.

Czy jest gazeta, której ksiądz by nie kupił?

Musiałem kupić Hustlera w czasie afery. (Jerzy Pilch, publikował felietony na łamach TP i Hustlera jednocześnie – przyp. red.). Zrobiłem to osobiście, bez przyprawionej brody, ale w odległym mieście i zmienionym głosem. Bałem się, że ktoś powie: „O, ksiądz Boniecki kupił Hustlera”. Nie ma pisma, którego nie wziąłbym do ręki. Ciekawia mnie te, które budzą sprzeciw. Jednak czytanie większości, to strata czasu – tak mało poszerzają moją wiedzę. Poważnie mówiąc: nie kupuję ich, bo nie czytam.

Coraz więcej ludzi uważa się za wierzących – niepraktykujących. Rozmawiają z Bogiem, ale nie chodzą do kościoła. Czy to w ogóle można rozdzielić?

W stanie wojennym było więcej praktykujących niż wierzących – ze względu na politykę – i to było bardziej niepokojące. Moim zdaniem polskie społeczeństwo pierwszy raz stawia sobie pytania o to, czym naprawdę jest Kościół, w co wierzy, a co jest sferą względną, ludzką, histo-

ryczną. To może się wiązać z kontestacją instytucji Kościoła, ale w Polsce wiarę traktuje się poważnie, bo ludzie za nią płacili życiem, poważnie traktuje się papieża, choć można się z nim nie zgadzać. Dzięki temu proces laicyzacji, który przechodzi cała Europa, w Polsce przebiega w specyficzny sposób. Może być to bardzo pozytywne.

A Kościołowi nie zależy na tym, żeby do instytucji przyciągnąć jak najwięcej osób?

Celem chrześcijaństwa nie jest przyciągnięcie maksymalnej liczby osób do

kościół w niedzielę. To jest środek, dzięki któremu człowiek może zbliżyć się do Boga. Ta droga może prowadzić wielkim łukiem.

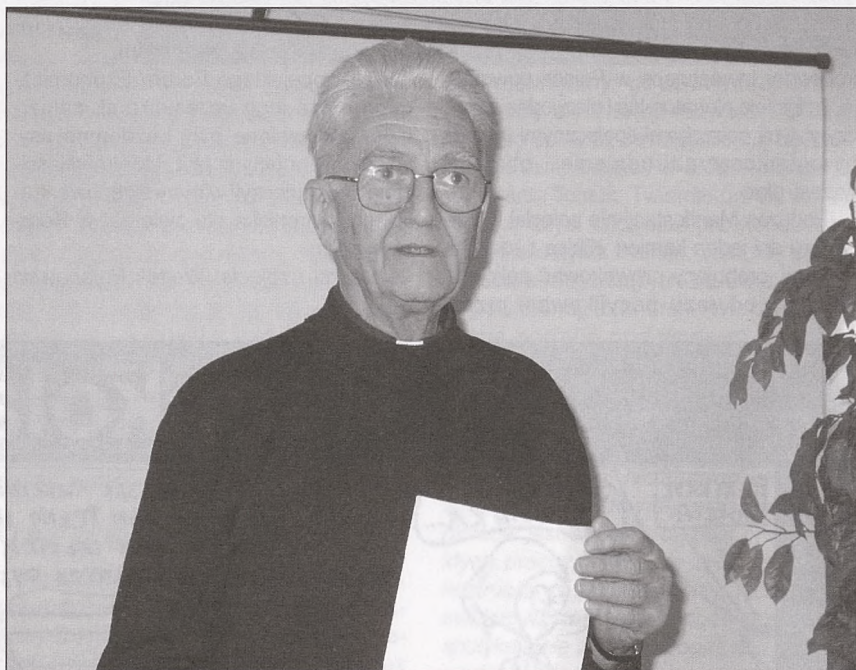
Czyli można nie chodzić do kościoła w niedzielę, podczas święta – to nie jest grzech?

Czy ja mam udzielić pozwolenia? Są ludzie, którzy są katolikami, a nie chodzą – to znaczy, że można.

A powinno się?

Powinnościami się tu nic nie załatwi.

Kościół proponuje, a nie narzuca. Jeżeli ktoś chodzi, żeby zachować przepis, to



Ks. ADAM BONIECKI

rozpoczął pracę w „Tygodniku Powszechnym” w 1964 roku. W 1979 roku został redaktorem naczelnym polskiego wydania „L'Osservatore Romano” w Rzymie, w 1991 roku wrócił do Polski i został redaktorem i asystentem kościelnym „TP”, w latach 1993–1999 był przełożonym generalnym Zgromadzenia Księży Marianów. Od sierpnia 1999 roku jest redaktorem naczelnym „TP”. Wtedy stwierdził: „Zostałem wybrany jako dziennikarz... chociaż ksiądz”.

O podwójnej roli – dziennikarz–ksiądz: „Kiedy np. w telewizji występuje ksiądz w ciemnym garniturze, w koloratce, jakby w mundurze, z góry wiadomo, czego się można po nim spodziewać, że bez względu na to, co myśli, będzie musiał pewnych rzeczy bronić. Cóż mi pozostaje? Staram się mówić to, o czym jestem przekonany. Chyba nie zdarzyło mi się „recytować kwestii”, dlatego że taka jest wersja urzędowa. To zresztą nie jest trudne, bo Kościół jest moim światem.”

O zasadach w dziennikarstwie: „Mój włoski przyjaciel, wytrawny dziennikarz instruował mnie: pamiętaj, dziennikarz nigdy nie klaszcze, dziennikarz nigdy nie płacze, dziennikarz nigdy się nie obraża. To nie zawsze jest łatwe. (...) Należy zachować dystans”.

Informacje i wypowiedzi za Press nr 8 (79) 15.08–14.09.2002

jest bardzo smutne. Najważniejsza jest świadomość wyboru.

Jaki jest sposób na niewierzącego?

Przed wszystkim nie można go przekonywać. To przejaw szacunku dla tego człowieka.

Jezusowi nie chodziło o to, żeby nawracać ludzi?

Nie słyszałem takich poleceń. Trzeba iść i wszystkim głosić, ale nie zwiększać statystyk chodzących do kościoła.

Mi nie chodzi o statystyki. Mi chodzi o...

Frekwencję? O tacy?

Chodzi o człowieka.

Ten człowiek spotka się z Panem Jezusem, kiedy przed Nim stanie. Na Sądzie Ostatecznym, Pan mu powie: „Byłem głodny – nakarmiłeś mnie. Nawet nie wiesz, kiedy mnie spotkałeś”. Zbawieni będą także ci, którzy nie wiedzieli, że ubrali, napoili, pocieszyli.

Będzie Sąd Ostateczny, czy jak powiedział ks. Maliński na naszym łamach, zmartwychwstaniemy w chwili śmierci?

Skoro on tak wierzy... Nie mogę polemizować.

A jak ksiądz wierzy?

To jest sfera, która wymyka się poza granice mojej wyobraźni. Moje doświadczenia dotyczą sfery materialnej.

Apokalipsa nie mówi, jak będzie wyglądał Sąd Ostateczny? To zależy, kto w co wierzy?

W Apokalipsie są jakieś obrazy. Treść istotna jest taka, że jest zbawienie, jest zmartwychwstanie. Chrystus po zmartwychwstaniu pokazał się w postaci bardzo dziwnej: był realnym człowiekiem, bo jadł, a jednocześnie znikał i pojawiał się.

Coś się zmieniło w kościele polskim po 1 maja?

Niektórzy się boją laicyzacji, która napłyne z zachodu. Otworzą się tamy i luno nie to diabelstwo: ci homoseksualiści, co się żenia, te lesbijki, eutanazja. To wszystko do nas przechodzi stopniowo. Co miało być, to już jest. Trzeba się zastanowić, co chrześcijaństwo ma z tym zrobić. Jednak to, co łączy Europę, to niewątpliwie judeochrześcijańskie korzenie.

Historia – rocznica zwycięstwa w jednym kraju, jest rocznicą klęski w drugim. Wspólnej literatury mamy niewiele. Może muzyka nowoczesna? Pop-kultura? Interesy ekonomiczne? – te raczej wywołują napięcia. Obecność chrześcijan, katolików z tych wszystkich krajów, musi być tym, co jest duszą Europy.

Czy media szkodzą wizerunkowi Kościoła?

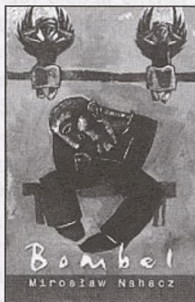
Opowiem anegdotkę. Kiedyś były silne ataki na papieża Pawła VI. Jego sekretarz stanu mówił mu: „Ojciec święty, nas napadają, trzeba to dementować”. Paweł IV odpowiedział „A może oni mają sporo racji”.

Bomblowe opowiadki

Jeśli tysiąc małych siadzie przy maszynach do pisania i będą na nich pisać przez tysiąc lat, to któraś na pewno stworzy dobrą powieść. Mirosław Nahacz (rocznik 1984) potrzebował na to tylko roku.

„Bombel” to jego druga powieść. Zeszłoroczny debiut „84” okrzyknięto głosem pokolenia. Nahacz obok Doroty Masłowskiej i Agnieszki Drotkiewicz to główna postać młodej sceny polskiej prozy; ale z całej tej trójki tylko Nahacz wydał drugą powieść, i to powieść lepszą od poprzedniej. A przecież mówi się, że dopiero druga książka pokazuje prawdziwą wartość autora.

Tytułowy Bombel ma 38 lat i jest bezrobotnym żulem ze wsi na granicy polsko-słowackiej. Siedzi on sobie na przystanku PKS-u i snuje opowieści: to o powodzi i pożarze, to o Cyganach i wyprawie na Słowację, o eskapadzie na melinę w mieście. Ot, życie prostaczka-wieśniaczka. Wszystkie historie przesączone są alkoholowymi swadem i spowite obłokiem delirki. Całość jest niezłe napisana i czyta się dobrze, a i legendy już chodzą o „fenomenalnym słuchu literackim” Nahacza. Uwagę przykuwają też metafory, które mają w sobie ten metafizyczny posmaczek prozy Stasiuka – „Wy-



gląda na to, że ten sławny prawosławny Bóg wbił wielką strzykawkę pełną mleka w powietrze i teraz szprycuje je powoli, bo robi się jaśniej i bardziej lepko”. Lektura tego „bombelowego monologu” nie męczy, a i zaśmiać się można kilka razy, bo choć Bombel to człek prosty, zawieszony w pustce głębokiej prowincji, to na pewno nie można

odmówić mu poczucia humoru i oryginalnego spojrzenia na dręczące ówczesnych Polaków sprawy. Choćby na kwestie ekonomiczne: „A ty ch...”, możesz mnie nie lubić, możesz o mnie myśleć jak o psim gównie, ale jak cały miesiąc pracujesz, to robisz też na mnie, a jak pierwszego dostajesz wypłatę, to nawet nie zdajesz sobie sprawy z faktu, że nie ma tam tej części pieniędzy, które państwo odpala mi w związku z powszechnym prawem rent i emerytur”.

Tytus Klepacz

Mirosław Nahacz, „Bombel”, Wyd. Czarne, Wołowiec 2004, s. 156

Indiana Jones w Luwrze

Luwr. Pośród najsłynniejszych obrazów świata leży martwy kustosze muzeum. Rana postrzałowa. Nogi i ręce rozłożone na boki, na brzuchu pentagram narysowany krwią. Na podłodze zakodowana wiadomość, którą zamordowany zostawił swojej wnuczce – agentce policji, specjalizującej się w szyfrach. Ona i Robert Langdon – historyk, wykładający na Harvardzie – próbują dociec, co się stało. Okazuje się, że zmarły był członkiem tajnego Zakonu Syjonu (jak kiedyś Leonardo da Vinci) i ostatnią osobą, która wiedziała, gdzie kryje się Święty Graal. Nie jest to kielich...

Wątek kryminalny skonstruowany jest mistrzowsko. Każdy rozdział kończy się tak zagadkowo, że nie można odłożyć książki. Zwroty akcji – jak w Indiana Jonesie. Na wykładach myśli się – co będzie dalej. Lepiej nie czytać „Kodu...” w trakcie sesji.

Książka spodoba się nie tylko miłośnikom tajemnic. Opisy dzieł sztuki (w których znajdują się wskazówki do rozwiązania zagadki), budynków, dokumentów i tajnych rytuałów stowarzyszeń – są prawdziwe. Można wierzyć ciekawostkom,

np. tej, że pentagram nie był pierwotnie związany z kultem diabła, za to miał być symbolem olimpiady. Jednak wątpliwości rodzą się, kiedy autor udowadnia tezę, że Jezus Chrystus ze swoją żoną – Marią Magdaleną zapoczątkowali ród królewski, co Kościół starał się ukryć i w opisach przedstawia ją jako ładacnicę. Dan Brown powołuje się między innymi na ewangelię Marii Magdaleny. Jego rozumowanie wydaje się logiczne. Jednak autor nawet w bajce o Śpiącej Królewnie, która ugryzła zatrute jabłko, widzi aluzję do grzechu pierworodnego. W polskim wydaniu książki wszelkie przekłamania demaskuje komentarz antropologa Zbigniewa Mikołajko.

„Kod Leonarda da Vinci” z pozoru wygląda na lekką lekturę, ale skłania do fundamentalnych pytań. Jednak dominuje nastrój świetnej zabawy w rozgryzaniu zagadek.

Anna Drygalska

„Kod Leonarda da Vinci”, Dan Brown tłum. Krzysztof Mazurek, wyd. Sonia Dąga, wyd. Albatros A. Kuryłowicz, Warszawa 2004

Wywiad WUJ-a

Stawiają na dobrą zabawę

Kiedy pierwszy raz posłuchałem płyty tarnowskiego zespołu Czuband, byłem przekonany, że to krążek z najgłupszymi tekstami, jakie kiedykolwiek spotkałem. Po jakimś czasie rozmawiałem z muzykami grupy. Do śpiewanych piosenek mnie nie przekonali. Pokazali jednak, że czują to, co robią, że są autentyczni i że mają w głowach dużo dziwnych pomysłów. Kiedy zobaczyłem pierwszy krakowski koncert Czubandu, zmieniłem zdanie o zespole. To kapela, która wprawdzie śpiewa o głupotach, ale gra dobrą muzykę i przy tym świetnie się bawi, robiąc na scenie bardzo dziwne rzeczy – od tańca z lampkami choinkowymi po mało humanitarne borowanie zębów martwemu zwierzęciu. Razem z Czubandem doskonale bawi się też publiczność. I o to chyba chodzi!

Grupa wygrała I Małopolski Przegląd Studenckich Zespołów Amatorskich. Impreza odbyła się w trakcie juwenaliów pod klubem Żaczek. Czuband zagrał trzy utwory, a przy okazji dał pokaz golenia i robienia bałaganu na scenie. Kilka dni po imprezie miałem okazję rozmawiać z muzykami grupy: Bartkiem Dembińskim (wokalista) i Tomkiem Januszewskim (gitarzysta).



FOT. MARCIN MIKRUĆ (2)

Bartek Borowicz: Dlaczego jury przeglądu wybrało właśnie zespół Czuband?

Bartek Dembiński: Zastanawialiśmy się nad tym. Zegraliśmy tylko pierwszego dnia i nie mieliśmy okazji rozmawiać z jury. Nie myśleliśmy, że wygramy. Zwłaszcza, że poziom konkursu, jak na moje ucho, był całkiem zadowalający. Prawdopodobnie wygraliśmy dlatego, że ogoliłem Sławka [drugi wokalista – przypomina BB] na scenie. Myślę, że to przeżyło.

Podczas przeglądu zaobserwowałem, że zagrał pierwszy zespół, drugi, trzeci... kapele prezentowały się lepiej lub gorzej. W końcu na scenę wyszedł Czuband i zrobił swoje show. Zastanawiam się, czy tak nie jest na wszystkich przeglądach. Gra wiele kapel, ale Wy swoim show i tak przekonujecie jury oraz publiczność. Czy nie dostajecie nagród za performance zamiast za muzykę?

BD: Wymyślamy coś na każdą okazję. W zeszłym roku na Partyrurze popsuta nam się „stopa” od perkusji. W takiej sytuacji większość zespołów stoi i nic nie mówi. My opowiadaliśmy historie z życia wzięte. To się wszystkim bardzo podobało. Myślę, że samym show, jakie robimy, nie wygralibyśmy tyle. Muzyka też ma duże znaczenie. Mam nadzieję, że ludzie doceniają nas też za nią i przede wszystkim za nią.

Tomek Januszewski: Zespoły rockowe grają bardzo podobnie, piosenki mają podobne schematy. Nas wyróżnia to, że

robimy coś innego. Zawsze chcemy coś dodać do muzyki, jakiś show. To jest pozytywne.

BD: My się dobrze bawimy na scenie i przekazujemy tę pozytywną energię ludziom. Na pewno nie można powiedzieć, że jesteśmy nudni. Zaufaj nam – nie ćwiczymy golenia się na próbach. Jak mamy jakieś pomysły, to je realizujemy. Nie będziemy się całować jak Tatu ani rozbierać jak Kuba Wojewódzki. Tym razem Sławek wysiadł z pociągu nieogolony. Wyglądał jak typowy wieśniak.

TJ: On ma zarost jak gimnazjalista. Taki rzadki. No to go ogoliliśmy.

Czy muzycy zespołów, które startują z Wami na przeglądach, nie złością się, że wygrywa z nimi Czuband, który robi show, śpiewa o bzdurach...

BD: Chwileczkę! Muszę tu zaprotestować. Każdy tekst potrafię uzasadnić, dobudować do niego ideologię. Niektórzy tymi tekstami żyją, mają je wytatuowane na plecach!

Powiedzmy. Ale myślicie, że inni muzycy nie złością się, że wygrywa z nimi Czuband, który robi show, śpiewa „...pięćki mam i w jaja mogę nimi rzucić Cię...”?

BD: Tego utworu nie wykonujemy na przeglądach.

Ale znalazł się na płycie. Na przeglądach śpiewacie o gołębiach załatwiających się na waszym oknie.

BD: To prawda. Ale kiedy przed przeglądem szliśmy do sklepu po krem do golenia, usłyszeliśmy inną kapelę, której wokalistka zawodziła o dzikich różach i namiętności. Uważam, że to był o wiele większy kicz niż nasze teksty. Ludzie na naszej stronie www.czuband.muzyka.pl napisali, że słyszeli wiele złego o naszych tekstach, ale przekonali się, że one są po prostu inne niż cała „kaszana”, która leci w radiu. Napisałeś kiedyś, że nasze teksty pozostawiają wiele do

życzenia. Ale na pewnej tarnowskiej stronie internetowej ktoś określił je jako „ekscentryczne”.

TJ: Teksty Blue Cafe też pozostawiają wiele do życzenia.

Po Waszym pierwszym koncercie w Krakowie, pomyślałem, że Czuband byłby idealny na przegląd kabaretów. Myśleliście o tym, żeby wystąpić na takiej imprezie?

BD: Sugerowano nam to na zeszłorocznej Partyrurze. Jesteśmy zespołem muzycznym, więc raczej nie będziemy brać udziału w takich imprezach.

Jedną z dróg do kontraktu w Polsce jest wystąpienie w znanym telewizyjnym programie muzycznym. Myśleliście o tym, żeby pokazać się w taki sposób?

BD: Oczywiście, że nie!

Dlaczego?

BD: Bo to jest droga na skróty.

Ale to jest sposób, żeby się pokazać. Takie programy wypromowały kilku nie-lych artystów.

BD: To jest dobra droga, żeby się wypromować, ale często tylko na pięć minut. Nie mam do końca wykrystalizowanego zdanie na ten temat. Na razie radość i satysfakcję daje nam organizowanie koncertów, granie ich. Może kiedyś będziemy sławni... Na razie jesteśmy grupą przyjaciół i nie potrzebujemy programów telewizyjnych.

Bartek Borowicz



Czuband na koncercie „Pod Jaszczurami”

Postawić na drumle

Krakowski zespół Jesienne Obuwie wydał debiutancką płytę „Pokotem”, która pokazuje styl i oblicze grupy. Jednak materiał, który znalazł się na krążku, to za mało, by zrobić większą karierę czy liczyć na profesjonalny kontrakt.



Na „Pokotem” znalazło się osiem rockowo-bluesowych utworów. Ich brzmienie przypomina momentami tuzy polskiej muzyki Dżem czy Irę. Niestety pod względem tekstowym Jesienne Obuwie zostaje daleko w tyle za obiema grupami. To jednak można nadrobić. Nadrobić można też nie najlepszą jakość nagrania. Co jeszcze zespół Jesienne Obuwie może poprawić? Myślę, że nie powinien stawiać na „solówki” klawiszowca. Same instrumenty klawiszowe (bez wsparcia gitar czy perkusji) na rockowej płycie brzmią kiczowato. Ciekawym elementem, który jednak na „Pokotem” pojawia się bardzo rzadko, jest dźwięk drumli. Ten tradycyjny instrument (ostatnio chyba bardziej popularny w Azji niż w Europie) mógłby być wizytówką zespołu, znakiem firmowym. Chyba niewiele kapel z niego korzysta. Granie na drumli jest niemałą sztuką.

Myślę, że pierwsze nagrania Jesiennego Obuwia okażą się tylko materiałem do wstępnej promocji i analizy błędów, niedoskonałości. Jestem przekonany, że zespół stać na jeszcze lepszą płytę. Jak na grupę istniejącą półtora roku, „Pokotem” jest przyzwoitym krążkiem. Najprawdopodobniej w grudniu Jesienne Obuwie będzie nagrywać długogrającą płytę. Progres byłby mile widziany.

W grupie gra aż sześciu chłopaków. Trzech z nich studiuje na krakowskich uczelniach, dwóch w tym roku zdaje maturę, a jeden jest absolwentem Akademii Ekonomicznej.

Bartek Borowicz

Muzyki z „Pokotem” możecie posłuchać w „Studenckim Alfabetcie Muzycznym” – audycji nadawanej w radiu X FM (100,50FM) we wtorek między 23 a północą (www.xfm.pl/sam)



Rozstrzygnięcie konkursu WUJ-a Rower od Revora

Laureatem został Kazimierz Pawlik, student prawa Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Zapyaliśmy go, skąd dowiedział się o naszym konkursie.

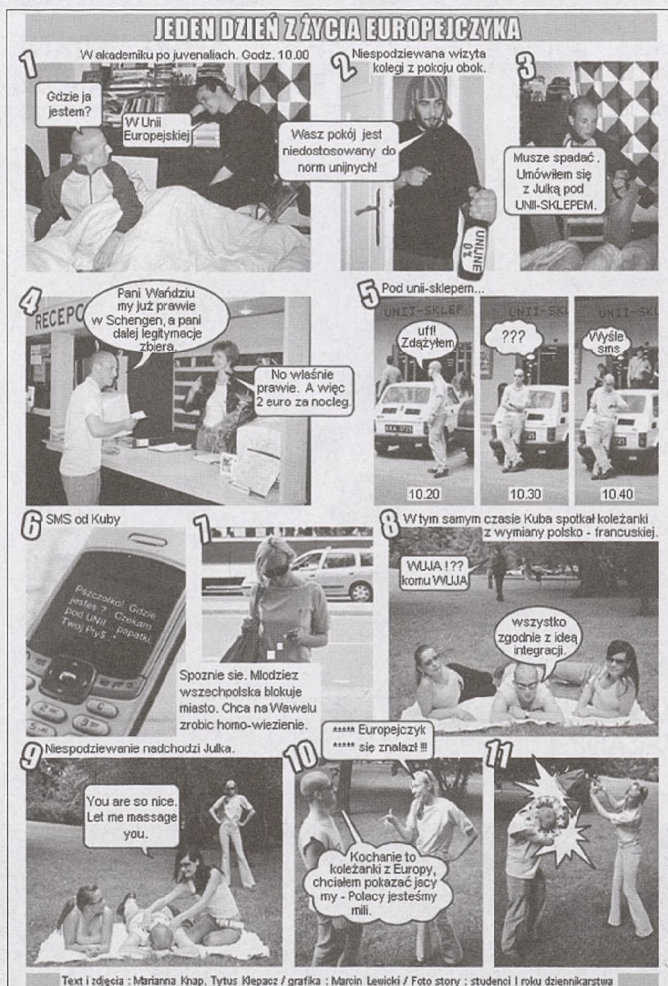
Bardzo się cieszę z wygranej. Co prawda nie jestem studentem z Krakowa, lecz odległej Warszawy, ale miałem okazję zapoznać się z WUJ-em podczas moich licznych pobytów w Krakowie jeszcze ponad dwa lata temu. Od tego czasu zawsze czytam wasze pismo, kiedy tylko wpadnie mi w ręce, a okazji ku temu jest sporo, bo w Krakowie bywam przynajmniej raz na dwa miesiące. Zawsze też rozwiązuję zamieszczaną na końcu krzyżówkę i w związku z tym postanowiłem spróbować moich sił w konkursie REVO-RA. Brakowało mi co prawda jednego numeru WUJ-a, ale okazało się, że krzyżówkę z tego numeru znalazłem na stronie internetowej sponsora nagrody. Obecnie po skończonych studiach będę starał się przenieść do Krakowa, a wy-



grany rower wykorzystam w podróżach po mieście i okolicach.

Pozdrowienia dla czytelników WUJ-a.

Z uwagi na niewielką ilość odpowiedzi, nagrody pocieszenia w postaci rękawiczek rowerowych otrzymują pozostali uczestnicy konkursu: Bogdan Maciejczyk, Marta Gajowniczek i Danuta Saul. Gratulujemy. Nagrody do odbioru w redakcji WUJ-a



Text i edycja: Marianna Knap, Tytus Kłepacz / grafika: Marcin Lesicki / Foto story: studenci i roku dziennikarstwa

KRZYŻÓWKA

[illegible]

ROZWIĄZANIE

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Autor: Piotr Hareźga

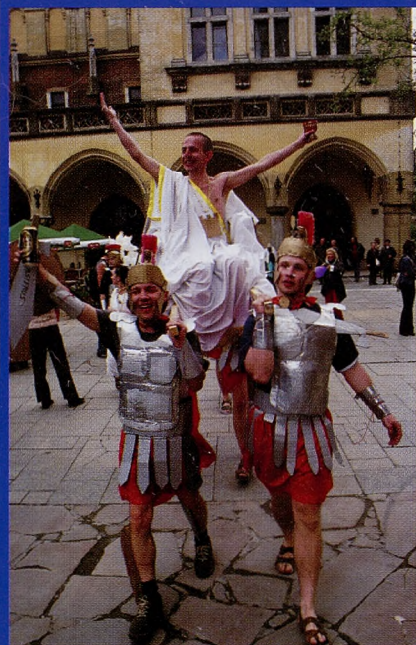
Drodzy Czytelnicy!

Konkurs roczny zakończony, jednak na krzyżówkowiczów nadal czekają nagrody w krzyżówce czerwcowej. Spośród osób, które do 20 czerwca prześlą na adres WUJ-a hasło miesiąca (litery z oznaczonych pól ponumerowanych od 1 do 32), rozlosujemy 10 talonów konsumpcyjnych ufundowanych przez NORDIC CAFE. Rozwiązania można składać również w skrzynce WUJ-a, umieszczonej przy recepcji DS „Piastr”, ul. Piastowska 47. Przy odpowiedziach prosimy o wpisanie swojego adresu mailowego lub telefonu kom. Zwycięzcom powiadomimy za pośrednictwem maila lub smsa jeszcze w tym miesiącu.

Lista laureatów majowej krzyżówki WUJ-a: Alicja Kiełtyka, Ewa Pach, Bogdan Maciejczyk, Beata Wojniłowicz, Kamil Kolecki, Paulina Węgrzyn, Małgorzata Skolimowska, Zosia Siwakowska, Andrzej Forma, Sylwia Wawryk.



Juvenalia 2004



Vito
PIZZERIA

PIZZA 30 rodzajów
DANIA KUCHNI WŁOSKIEJ
BAR SAŁATKOWY
PIWO, NAPOJE
RÓWNIEŻ NA WYNOS

Ul. R. Jahody 2



Ul. Drukarska

Zapraszamy: 11⁰⁰-22⁰⁰

TEL: ...12 264 22 00



50 metrów

CAŁY WACHLARZ MOŻLIWOŚCI



LOTTO   **sprzyjają szczęściu**



mikro

Kraków, ul. J. Lea 5
tel. 634 28 97

2.06	16.00	RZYMSKA OPOWIEŚĆ – Włochy 1998 93'
	18.00	HIMALAYA – Francja/Nepal/Szwajcaria/Wielka Brytania 1999 104'
	20.00	FRANCUSKI FILM W WERSJI ORYGINALNEJ
3.06	16.00	RZYMSKA OPOWIEŚĆ
	18.00	HIMALAYA
	20.00	RZYMSKA OPOWIEŚĆ
4–6.06	15.30	MIEDZY SŁOWAMI – USA 2003 102'
	17.15	OGRÓD ROZKOSZY ZIEMSKICH – Włochy/Wielka Brytania/Polska 2003 103'
	19.00	OKNA – Włochy/Wielka Brytania/Portugalia/Turcja 2003 106'
7–8.06	20.45	MARZYCIELE – Wielka Brytania 2003 110'
	15.30	OGRÓD ROZKOSZY ZIEMSKICH
	17.15	OKNA
	19.00	MARZYCIELE
	21.00	MIEDZY SŁOWAMI
9.06	16.00	OKNA
	18.00	MIEDZY SŁOWAMI
	20.00	FRANCUSKI FILM W WERSJI ORYGINALNEJ
10.06	16.00	OKNA
	18.00	MIEDZY SŁOWAMI
	20.00	MARZYCIELE
11–15.06	15.30	ROSYJSKA ARKA – Rosja/Niemcy/Francja 2002 96'
	17.15	KOYAANISQATSI – USA 1983 87'
	18.45	MIASTO BOGA – Brazylia 2002 130'
	21.00	PAJĄK – Kanada/Wielka Brytania 2002 98'
16.06	16.00	ROSYJSKA ARKA
	18.00	INWAZJA BARBARZYŃCÓW – Kanada/Francja 2003 99'
	20.00	FRANCUSKI FILM W WERSJI ORYGINALNEJ
17.06	16.00	ROSYJSKA ARKA
	18.00	INWAZJA BARBARZYŃCÓW
	20.00	PAJĄK
18–22.06	15.30	HISTORIE KUCHENNE – Norwegia/Szwecja 2003 95'
	17.15	POWAQQATSI – USA 1988 99'
	19.00	JEGO BRAT – Francja 2002 95'
	20.40	POWRÓT – Rosja 2003 105'
23.06	16.00	JEGO BRAT
	18.00	POWRÓT
	20.00	FRANCUSKI FILM W WERSJI ORYGINALNEJ
24.06	16.00	JEGO BRAT
	18.00	POWRÓT
	20.00	HISTORIE KUCHENNE
25–29.06	15.30	BYĆ I MIEĆ – Francja 2002 105'
	17.15	NAGOYQATSI – USA 2002 89'
	18.50	DRÓŻNIK – USA 2003 88'
30.06	20.30	21 GRAMÓW – USA 2003 125'
	16.00	DRÓŻNIK
	18.00	BYĆ I MIEĆ
	20.00	FRANCUSKI FILM W WERSJI ORYGINALNEJ

**Studenckie Koło Przewodników Górskich
Przy Oddziale Akademickim w Krakowie
oraz Eko-Tourist**

Zapraszają na obozy wędrowne

Obozy wędrowne: „Od bazy do bazy”

Terminy:

5–5 VII

2–12 VIII

16–26 VIII



W ciągu 11 dni przejdziemy wspólnie 5 grup górskich: Beskid Niski, Beskid Sądecki, Pieniny, Gorce i Beskid Wyspowy. Po drodze zdobędziemy wiele szczytów, zwiedzimy atrakcyjne miejsca i zabytki, odnajdziemy zagubione cmentarze z I Wojny, wejdziemy w ciszę łemkowskich cerkwi, skosztujemy wód mineralnych w beskidzkich uzdrowiskach i borówek na słonecznych halach, aby wieczorami odpoczywać przy ogniskach w niezapomnianych klimatach Studenckich Baz Namiotowych.

Informacje: OA PTTK, ul. Radziwiłłowska 21/4 Kraków, tel. 422 70 03, 422 88 63, www.skpg.e-gory.pl

Obóz wędrowny: „**Chatkowym Szlakiem przez Beskid Mały, Żywiecki i Śląski**” Termin: 20–29.07.2004

Obóz wędrowny nawiązujący do dawnych (lata '70–'80 XX w.) rajdów wędrujących od chatki studenckiej do chatki przez Beskid Mały, Żywiecki i Śląski

„**Wokół Tatr**” – Obóz wędrowny na Słowacji. Odwiedzimy 4 grupy górskie: Niżne Tatry, Wielką Fatrę, Góry Choczańskie, Małą Fatrę (część Krywańska)

Czas trwania: 14 dni; Termin: 8–21 lipca

Noclegi w namiotach i schronach, czasem w schronisku, jeśli się nie da się inaczej (np. w rejonie Chopoka)

Obóz wędrowny w Rumunii: „**Bukowina – kraina różnorodności**”

Termin: 20.07–02.08

e-mail: nataszkafigiel@wp.pl

Portal e-gory.pl – najwyższy poziom górski (www.e-gory.pl)

LALKI DLA DOROSŁYCH



Groteska

SCENA "OF" GROTESKA

piątek, sobota, godz. 19.00

niedziela, godz. 19.00

Czerwiec

4.06	piątek	Lalki dla Dorosłych	Koniec świata-wizje świętego Ildefonsa	19.00
5.06	sobota	Lalki dla Dorosłych	Koniec świata-wizje świętego Ildefonsa	19.00
6.06	niedziela	Gala Sceny Of	„Ostatni raz przed wakacjami” Łowcy B., Kabaret DNO, Formacja Chatelet, Kabaret Coctou	19.00
11.06	piątek	Lalki dla Dorosłych	Parady	19.00
12.06	sobota	Lalki dla Dorosłych	Parady	19.00
18.06	piątek	Lalki dla Dorosłych	Parady	19.00
19.06	sobota	Lalki dla Dorosłych	Parady	19.00



DZIENNIK POLSKI

**ul. skarbowsa 2, kraków
12 633 37 62, 633 48 22
rezerwacja@groteska**

onet.pl



www.lalkidladoroslych.pl

STOWARZYSZENIE „ROTUNDA”

CENTRUM KULTURY

ul.Oleandry 1, Kraków,
tel 633 35 38, 633 61 60
www.rotunda.pl



Czerwiec 2004

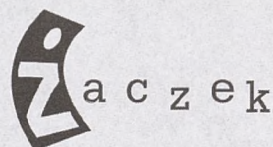
04.06	21.00–5.00	ROCKOTEKA
06.06	18.00	DKF KODEKS SAMURAJA CZ.2
	20.00	DKF KODEKS SAMURAJA CZ.2
7.06	18.00	DKF KODEKS SAMURAJA CZ.2
	20.00	DKF KODEKS SAMURAJA CZ.2
8.06	18.00	DKF KODEKS SAMURAJA CZ.2
	20.00	DKF KODEKS SAMURAJA CZ.2
15.06	20.00	CEILIDH Szkocko-irlandzkie tańce przy muzyce
16.06	20.00	ŚPIEWAĆ KAŻDY MOŻE Prowadzenie: Zbigniew Książek
18.06	21.00–5.00	ROCKOTEKA
23.06	21.00	NOMEANSNO (CAN) – koncert Support: PUSTKI (PL)
25.06	21.00–5.00	ROCKOTEKA

Program na czerwiec 2004

Klub Studencki „Żaczek”

Al. 3 Maja 5

<http://www.klubzaczek.bratniak.krakow.pl/>



1.06.04	Wt	20.00	Jazz Cafe – Mike Mainieri, Victor Bailey, Jim Beard, Marek Podkova i Krzysztof Zawadzki
2.06.04	Śr	20.00	wręczenie nagród AZS Kraków / 22.00 – Karaoke
3.06.04	Czw	20.00	Koncert KSU i impreza do białego rana
4.06.04	Pt	20.00	Spotkanie po latach – ZSP AP
5.06.04	So	20.00	Impreza zamknięta
6.06.04	Ni	15.00	Grill – Nowalijki Uniwersyteckie
9.06.04	Śr	20.00	Karaoke
12.06.04	So	20.00	Dyskoteka
18.06.04	Pt	20.00	Żaczek House Party – góra – 18-tka
19.06.04	So	20.00	Koncert zwycięzcy Małopolskiego Przeglądu Zespołów Studenckich – koncert Czuband dół – wynajem
23.06.04	Śr	20.00	Ostatnie Karaoke!
24.06.04	Czw	20.00	Pożegnaj rok akademicki z grającymi barmanami
25.06.04	Pt	20.00	Impreza LO – góra i dół
26.06.04	So	20.00	góra i dół – impreza LO

Wkładka programowa MAJ 2004

Stary Teatr

im. Heleny
Modrzejewskiej
w Krakowie

Biuro Obsługi Widzów

pl. Szczepański 1
tel. (12) 422 40 40
tel./fax 292 75 12
e-mail: bilety@stary-teatr.pl

www.stary-teatr.pl

Teatr bagatela

Czerwiec 2004

1.06.	WT	HULAJGĘBA – SANKT PETERSBURG	
2.06.	ŚR	HULAJGĘBA – SANKT PETERSBURG	
3.06.	CZ	HULAJGĘBA – SANKT PETERSBURG	
4.06.	Pt	WIECZÓR KAZIMIERZA WIŚNIAKA	
5.06.	SB	BEZ SEKSU, PROSZĘ	19,15
6.06.	ND	BEZ SEKSU, PROSZĘ	19,15
7.06.	PN		
8.06.	WT	BEZ SEKSU, PROSZĘ	19,15
9.06.	ŚR	ustawienie SKRZYPEK	
10.06.	CZ	Boże Ciało	
11.06.	PT	SKRZYPEK NA DACHU	18.00 + próba
12.06.	SB	SKRZYPEK NA DACHU	18.00
13.06.	ND	SKRZYPEK NA DACHU	18.00
14.06.	PN		
15.06.	WT	Kolacja dla głupca	19.15
16.06.	ŚR	Kolacja dla głupca	19.15
17.06.	CZ	Kolacja dla głupca	19.15
18.06.	PT	Kolacja dla głupca	19.15
19.06.	SB	Stosunki na szczycie	19.15
20.06.	ND	Stosunki na szczycie	19.15
21.06.	PN		
22.06.	WT	Stosunki na szczycie	19.15
23.06.	ŚR	MAYDAY	19.15
24.06.	CZ	MAYDAY	19.15
25.06.	PT	MAYDAY	19.15
26.06.	SB	SKRZYPEK NA DACHU	18.00 + ustawienie
27.06.	ND	SKRZYPEK NA DACHU	18.00
28.06.	PN		
29.06.	WT	SKRZYPEK NA DACHU	18.00
30.06.	ŚR	ustawienie dekoracji – SZTUKMISTRZ	
1.07.	CZ	SZTUKMISTRZ Z LUBLINA	18.00
2.07.	PT	Sztukmistrz z Lublina	18.00
3.07.	SB	Sztukmistrz z Lublina	18.00
4.07.	ND	Sztukmistrz z Lublina	18.00

Zapraszamy

Teatr Bagatela

ul. Karmelicka 6, 31 - 128 Kraków, www.bagatela.pl

Biuro Rezerwacji Biletów

tel. 422 66 77 w. 11, 292 79 19, email: bilety@bagatela.pl

Kasa Biletowa

tel. 422 66 77 w. 12, czynn wt - sb 9.00 - 19.15

w niedzielę 4 godziny przed spektaklem, pn 10.00 - 19.15

Ceny biletów ulgowych

parter 20 zł, loża 17 zł, balkon 11 zł

Nowa scena Teatru Bagatela w Krakowie: Scena przy ul. Sarego

5.06.	SB	PIES, KOBIETA, MĘŻCZYŻNA	19.15
8.06.	ND	PIES, KOBIETA, MĘŻCZYŻNA	19.15
18.06.	PT		
19.06.	SB		
20.06.	ND		
21.06.	PN		